

# NADMIAR i DEFICYT

JAN TOKARZ — ANTONI WIATROWSKI

W okresie niespełna roku przeżyliśmy dwie klęski naturalne, które w dotkliwy sposób obityły się na naszej gospodarce. Susza w ubiegłym roku przyniosła poważne reperkusje, zwłaszcza w gospodarce rolnej, z wszystkimi powiązaniami rynkowymi, aż do zmiany wielu założeń na okres najbliższego planu 5-letniego. Tegoroczna powódź nie miała może tak daleko idących skutków gospodarczych. Przyniosła jednak miliardowe straty, a dla wielu mniejszych lub większych rejonów gospodarczych równoznaczna jest z poważnymi perturbacjami ekonomicznymi.

Dowodzą to, że zmiany w dziedzinie gospodarki wodnej są niezbędne, paląco potrzebne. Nie może nas pocieszać fakt, że tegoroczna powódź jeszcze raz była okazją do wygłoszenia wielu gorzkich zdań pod adresem naszej gospodarki wodnej. Nie mogą również pocieszać wygłaszane bez pokrycia tezy, że małożeczka a za problemy wodne weźmiemy się ostro i zdecydowanie, że mamy już ustalony plan działania, że mamy rozpoznanie potrzeb w tej dziedzinie. Bo gdyby tym wypowiedziom wierzyć, mogłoby się wydawać, że właściwie zagadnienie już dawno byłoby rozwiązane ku ogólnemu zadowoleniu, gdyby nie brak owych przysłówowych już kilku miliardów złotych na prace związane z uporządkowaniem głównych rzek. Co do potrzeby wydania tych miliardów nie ma wątpliwości. Środki wyłożone na cele opanowania zarówno nadmiaru jak i okresowego niedoboru wody nie są wydatkami nieprodukcyjnymi. Od stanu i poziomu gospodarki wodnej zależą także wielkie działy gospodarki narodowej, jak rolnictwo, leśnictwo, energetyka, komunikacja, przemysł, zarówno ciężki, jak i lekki, zależy w decydującym stopniu gospodarka komunalna.

Powstaje pytanie, jak się to dzieje, że powtarzające się, zresztą dość regularnie, cykle nadmiaru i niedoboru wody w naszym kraju, zastają nas na ogół bezradnymi i pozbawionymi dostatecznie mocnych środków przeciwdziałania tego rodzaju klęskom.

Jak się dzieje, że problematyka gospodarki wodnej staje się przysłówowym, sezonowym tematem rozważań i publicystyki, który po zaleczeniu ran zanika, by odżyć przy najbliższej klęsce żywiołowej?

Rzecz jednak w tym, że właśnie nie ma generalnego planu działania; wynika to być może z tego, że nie zawsze docenia się problem wody. Wiemy, że budownictwo jest limitowane brakiem dostatecznej ilości materiałów budowlanych. Ze musimy generalnie rozwijać bazę surowcową, bo inaczej nasz handel zagraniczny nie da rady, a bilans płatniczy zacznie ciężać na rozwoju wielu gałęzi przemysłu. Natomiast nie wszyscy sobie zdają sprawę, że woda jest też surowcem i to niezwykle ważnym, mało — że woda staje się u nas surowcem coraz bardziej deficytowym, i że uzyskanie tego surowca wymaga inwestycji, tak samo jak produkcja jakiegokolwiek innego dobra. Z tą różnicą, że wody potrzeba bardzo, bardzo dużo i że w związku z tym inwestycje są kosztowne i bardzo materiałochłonne.

Deficyt wody? Wielu ludziom takie sformułowanie wyda się nonsensem. Mówienie o braku wody w warunkach, gdy jeszcze setki hektarów są zalane po niedawnej powo-

dzi, gdy tysiące ludzi przerywa urlopy z powodu nieprzerwanie padających deszczy — nie będzie trafiało do przekonania. A jednak tak jest. Co prawda niebo obdarza nas co roku niebagatelną ilością wody, w sumie przeciętnie roczne około 200 mld m<sup>3</sup> „z ogonkiem”. Ale to wcale nie znaczy, że przemysł, rolnictwo, gospodarka komunalna itd. mają dosyć wody. A powodzie świadczą nie tyle o nadmiarze, ile o tym, że nie potrafimy racjonalnie gospodarować i wykorzystywać daru przyrody, a woda — cenny surowiec, może również stać się groźnym, niszczącym żywiołem.

## MAGAZYN WODY

Wiadomo, że racjonalne, zgodne z potrzebami gospodarki regulowanie opadów, to melodia jeszcze bardzo dalekiej przyszłości. Wobec tego, aby nie odczuwać okresowych braków czy nadmiarów — trzeba innymi me-

DOKONCZENIE NA STR. 8

## W NUMERZE:

Jan Tokarz, Antoni Wiatrowski — NADMIAR I DEFICYT str. 1

„Powstaje pytanie, jak to się dzieje, że powtarzające się, zresztą dość regularnie, cykle nadmiaru i niedoboru wody w naszym kraju, zastają nas na ogół bezradnymi i pozbawionymi dostatecznie mocnych środków przeciwdziałania tego rodzaju klęskom? Jak się dzieje, że problematyka gospodarki wodnej staje się przysłówowym, sezonowym tematem rozważań i publicystyki, który po zaleczeniu ran zanika, by odżyć przy najbliższej klęsce żywiołowej?”

Albin Płocica — NORMATYWNE A RZECZYWISTE CYKLE W BUDOWNICTWIE str. 1

W cyklu zatytułowanym „Budownictwo w procesie inwestycyjnym” autor porusza jedno z kluczowych zagadnień, przyznając, że nasza gospodarka szereg trudności. Przedstawiając się ponad normę okres realizacji szeregu obiektów powoduje zarówno gospodarczo szkodliwy wzrost kosztów inwestycyjnych, jak i opóź-

nienie efektów produkcyjnych. Rzuca więc na kształtowanie się proporcji rozwojowych.

Stefan Frenkel — NIEDOCENIANE ŹRÓDŁO SUROWCÓW str. 1

„Wybór alternatywy — rozbudowa własnej bazy surowcowej, czy wzrost importu surowców, czy też zastosowanie obu sposobów w odpowiednich proporcjach — zależy od wyników przeprowadzonego rachunku ekonomicznego. Należy po prostu obliczyć, co się lepiej opłaca: czy kosztowne i długotrwałe inwestycje we własną bazę surowcową, czy zakup surowców za granicą w zamian za eksportowane towary, pochodzące z nowych lub rozbudowanych zakładów, których produkcja oparta jest na surowcach krajowych”.

Janusz Łoś — SYGNAŁY RYNKOWE str. 5

Korzystne wyniki czerwcowego spisu pogłowia trzody nie upoważniają nas do zaniechania analizy warunków i perspektyw rozwoju hodowli. Istnieje bowiem wiele przesłanek wskazujących, że utrzymanie na dłuższą metę osiągniętej ostatnio dynamiki wzrostu pogłowia nie będzie sprawą łatwą. Doskonale przeto zasadą sygnalizacji o przyszłym kształtowaniu hodowli posiada poważne znaczenie.

# gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA — 4 WRZESNIA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 36 468

## XV LAT DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI WIETNAMU



Zniszczeniemi okres wojny kolonialnej przyniósł wiele zniszczenia w gospodarce Wietnamu. Po okresie odbudowy, w 1958 r. rozpoczęła się już normalny rozwój. W latach 1955—1959 wartość globalnej produkcji rolnej wzrosła o 52,7%. Zbiory ryżu w 1959 były dwukrotnie większe od rekordowych zbiorów pod panowaniem francuskim w 1939 r. Pod względem wydajności z hektara i produkcji ryżu na głowę mieszkańca DRW wysiada się na pierwsze miejsce wśród krajów Azji Północno-wschodniej, osiągając 2,29 tony na 1 ha i 352 kg na 1 mieszkańca. (W Birunii, dla porównania, wskaźniki te wynoszą 1,44 ton z ha i 311 kg na 1 mieszkańca, a w Indonezji odpowiednio 1,70 t. i 352 kg. Dane za 1959 r. wg źródeł ONZ.).

Szybko rozwija się przemysł, wykorzystujący istniejącą bazę surowcową. Nadmienić przy tym należy, że

Wietnam należy do krajów o dużych bogactwach naturalnych, których nieznaczna część to okresie kolonialnym Francuzi wydobywali i w stanie surowym wywozili. W ciągu pięciu lat (1955—1959) wartość produkcji przemysłowej i rzemieślniczej wzrosła 4,2 razy. Szybko rozwija się szkolnictwo. Wśród młodego i średniego pokolenia zlikwidowano analfabetyzm. (W okresie kolonialnym 95% ludności nie umiała czytać. Powstaje nowa sieć szkół. Znaczne sukcesy notuje służba zdrowia. Zlikwidowano bezrobocie w miastach.

W Demokratycznej Republice Wietnamu naród wytrwale buduje grzęby socjalizmu, likwidując skutki długotrwałej niewoli i wojny kolonialnej. Jego osiągnięcia gospodarcze i pokojowa polityka przysługują mu coraz więcej przychylności wśród narodów Azji i świata.

## Budownictwo w procesie inwestycyjnym

# Normatywne a rzeczywiste cykle

ALBIN PŁOCICA

Nadmierne wydłużanie czasów realizacji inwestycji, powodujące zamrażanie znacznych ilości środków, opóźnienia w oddawaniu obiektów do eksploatacji oraz w uzyskiwaniu efektów produkcyjnych lub usługowych, jest ciągle jeszcze w naszej gospodarce zjawiskiem niepokojącym a uwagi na jego powszechność.

W celu przeciwdziałania temu stanowi rzeczy, Rada Ministrów — w ramach prac nad usprawnieniem realizacji inwestycji — wprowadziła uchwałą z dnia 18.7.1958 r. normatywne cykle budowy obiektów inwestycyjnych i zobowiązała inwestorów oraz wykonawców do ich stosowania.

W uchwale przewidziano konieczność dokonania dalszych uzupełnień oraz korekt w stosunku do ustalonego i zamieszczonego w załączniku uchwały wykazu obiektów i norma-

tywów czasu ich realizacji. Powołana do tego celu w styczniu 1959 r. komisja nie przeprowadziła wspomnianych korekt i uzupełnień, m.in. na skutek niezatwierdzenia dla niej preliminarza wydatków związanych z wykonaniem jej prac.

W 1959 r. postanowienia uchwały obowiązywały w stosunku do niewielkiego odsetka obiektów inwestycyjnych w skali krajowej. Nie dotyczyły one bowiem inwestycji rozpoczętych przed 1958 r.; związanych z rozbudową, modernizacją i przebudową obiektów, realizowanych w warunkach budowy znacznie odbiegających od przeciętnych, inwestycji spółdzielczych i sektora prywatnego; inwestycji realizowanych poza systemem generalnego wykonawstwa i innych, które nie spełniały warunków wymaganych w zarządze-

DOKONCZENIE NA STR. 3

# Miliardy w filarach

TADEUSZ KOCHMAŃSKI

Jako stały czytelnik „Życia Gospodarczego”, a zarazem inżynier górniczy, z zainteresowaniem przeczytałem artykuł Wiesława Głowackiego pt. „Sprawa węglowa” (nr 32). W związku z tym i innymi artykułami (dot. inwestycji w węgiel koksujący i produkcję koksu) chciałbym zwrócić uwagę na poważne rezerwy wzrostu wydobywa tkwiące w filarach ochronnych węgla kamiennego.

Są to ilości rzędu 3—4 mld ton węgla. Nie znaczy to, że nie korzystamy już z tej rezerwy. Niemniej jednak poważam się twierdzić, że sprawa nie jest rozwiązywana w sposób optymalny, wskutek czego straty roczne muszą iść w setki milionów zł, przy czym znaczną część ich można by przeliczyć na dewizy, ponieważ łączą się one z możliwością eksportu.

Poprzez wykonywanie dla górnictwa węglowego ekspertyzy eksploatacji w filarach ochronnych (a zwłaszcza w filarach szybowych) można osiągnąć olbrzymie korzyści. Tak było np. w kopalniach „Radzionków”, „Niwka-Modrzejów”, „Julian”, które (zdaniem dyrektora tych kopalni) dzięki ekspertyzom z dziedziny szkół górniczych zaczęły nie tylko wykonywać plany i podnosić wydajność, ale nawet stały się jednymi z najlepiej pracujących kopalni w Polsce. Np. kopalnia Niwka-Modrzejów z powodu notorycznego niewykonania planów i nierentowności miała być zamknięta, a po zmianie sposobu eksploatacji stała się przodującą. Podobna, jakkolwiek nie tak jaskrawa sytuacja zaistniała w kopalni Radzionków.

Tym niemniej rozwiązania te, jakkolwiek udane, były ze stanowiska naukowego raczej tylko szczęśliwą improwizacją. Wszystkie bowiem, co dzieje się w tej dziedzinie, jest oparte na chałupnictwie, na przypadkowości i jest uboczną produkcją grupki ludzi, którzy de facto zajmują się czym innym. Kopalnia, która jest zakładana bez szczegółowego rozpatrzenia sposobu i czasu likwidacji tych filarów ochronnych — nie jest założona w sposób prawidłowy, nie uwzględnia nowoczesnych wymagań ekonomicznych i technicznych. Z tego punktu widzenia żałana (!) z istniejących, zakładanych czy nawet projektowanych kopalni nie spełnia powyższego warunku. Filary ochronne likwiduje się dopiero wte-

dy, kiedy ma się przysłówowy nóż na gardle, a więc gdy prawidłowa i bezpieczna likwidacja filarów jest już niemożliwa.

Moim zdaniem powinien więc powstać specjalny organ zajmujący się wyłącznie (lub głównie) bezpieczną eksploatacją pod ważnymi obiektami i miastami, po prostu organ gospodarki złożem i tzw. planowania przestrzennego (tzn. prawidłowej zabudowy) terenów górniczych. Nie musi to być organ duży i drogi, a złożony z ludzi energicznych, raczej młodych, świetnie fachowych, którzy mieliby prerogatywy w kierunku uruchamiania odpowiednich badań naukowych (pomiarów geodezyjnych, analiz ekonomicznych odpowiedniej budowy obiektów, zabezpieczania szybów i wień szybowych przed eksploatacją).

W ten sposób można by opracować plan uruchamiania corocznie pewnych ilości jeszcze dziś zamrożonych zapasów węglowych, tym samym zmniejszając potrzeby inwestycyjne, a równocześnie powiększając wydobyte i wydajność. Przy prawidłowej eksploatacji wielkość szkód górniczych nie tylko by się przez to nie powiększyła, ale zostałaby wydatnie zmniejszona. Dowodem tego są dotychczasowe (wymienione i niewymienione) eksperymenty, gdzie przy prawidłowej eksploatacji złożeń górniczych pod cenami obiektami dają znacznie mniejsze uszkodzenia, niż to wypada przeciętnie w Polsce (a więc z lasami i polami) na 1 tonę wydobywania.

Przykładowo dodam, że wstępne rozważania na temat natychmiastowej, częściowej likwidacji filarów szybowych w nowo budujących się kopalniach węgla koksującego w Rybnickim Okręgu Węglowym wskazują, że przypuszczalnie można by przyspieszyć częściową eksploatację tego węgla o 4—6 lat, dając tym samym olbrzymie a nie planowane dotąd ilości dewiz za wywieziony węgiel koksujący lub koks.

Ale prawidłowe rozwiązanie tych ciekawych zagadnień, wykorzystanie do maksimum możliwości tkwiących w prawidłowej gospodarce złożem, według najnowszych osiągnięć w tej dziedzinie (m.in. w NRF) — wymaga pewnych odgórnych decyzji. I pewnych dodatkowych funduszy, które stokrotnie zwróciłyby się niemal natychmiast, a do tego częściowo w dewizach.

Tempo wzrostu gospodarczego zależne jest między innymi od dwóch głównych czynników: od stworzenia nowych mocy produkcyjnych przemysłu i od ilości stojących do dyspozycji surowców.

Jak wiadomo, nasza własna baza surowcowa nie jest zbyt bogata. Dla zaspokojenia więc potrzeb rozwijającego się przemysłu musimy importować znaczną część surow-

## TEMPO WZROSTU a HANDEL ZAGRANICZNY

# Niedoceniane źródło surowców

STEFAN FRENKEL

Import ten jest z kolei ograniczony wielkością rozporządzanych środków dewizowych, które głównie pochodzą z wpływów za eksport. Wzrost zaś eksportu limitowany jest nie tyle możliwością zbytu towarów na rynkach zagranicznych, ile niedostateczną ilościową produkcją eksportową. Zwiększenie tej produkcji utrudnione jest brakiem surowców.

A więc, jak gdyby „błędne koło”, z którego jednak tylko pozornie nie ma wyjścia. Wyjście oczywiście istnieje, i to nawet nie jedno. Najprostszym, z miejsca nasuwającym się wyjściem jest rozszerzenie własnej bazy surowcowej. W tym też kierunku idą założenia najbliższego planu pięcioletniego, znaczna bowiem część nakładów inwestycyjnych przeznaczona będzie na rozbudowę bazy surowcowej w dziedzinie wydobywania rud żelaza i metali nieżelaznych, surowców chemi-

granicznego, co z kolei wpływa na możliwość wzrostu gospodarczego.

Wybór alternatywy — rozbudowa własnej bazy surowcowej, czy wzrost importu surowców, czy też zastosowanie obu sposobów w odpowiednich proporcjach — zależy od wyników przeprowadzonego rachunku ekonomicznego. Należy po prostu obliczyć, co się lepiej opłaca: czy kosztowne i długotrwałe inwestycje we własną bazę surowcową, czy zakup surowców za granicą w zamian za wyeksportowane towary, pochodzące z nowych lub rozbudowanych zakładów, których produkcja oparta jest na surowcach krajowych. Jeśli przy pomocy eksportu tych towarów można będzie uzyskać potrzebne surowce niższym kosztem niż budowa własnej bazy surowcowej, to logika wskazuje, że na taką alternatywę należałoby się zdecydować.

przemysł surowcowy. Nie mówiąc już o tym, że cykl inwestycyjny jest kilkakrotnie krótszy, a więc wcześniej będzie można zbierać ich owoce.

Nie oznacza to oczywiście, że należałoby rozwój naszej gospodarki przestawić wyłącznie na przemysł przetwórczy. Nie miałyby to żadnego sensu, gdyż nie ma u nas warunków do stworzenia „zegarkowej” struktury gospodarczej typu szwajcarskiego. Chodzi jedynie o wyważenie właściwych proporcji między zakładami inwestycyjnymi we własną bazę surowcową i w zakłady przetwórcze, których produkcja przeznaczona byłaby wyłącznie lub prawie wyłącznie na eksport.

Nawet powierzchowne zebranie danych z niektórych tylko gązki

DOKONCZENIE NA STR. 4

# Ludność i wzrost gospodarczy

HENRYK FLAKIERSKI

**W**PLYW wzrostu ludności na rozwój gospodarczy jest różnorodny i wielokierunkowy. Nie można traktować jednakowo wpływu wzrostu ludności na wzrost ekonomiczny w różnych organizmach gospodarczych. Inny jest on w krajach rozwiniętych i w krajach zacofanych, jeszcze inny w krajach socjalistycznych i w krajach kapitalistycznych itd.

Ostatnio w prasie i w wielu wystąpieniach publicznych szeroko omówiono wpływ rysującego się u nas wyżu demograficznego na wskaźniki gospodarcze przyszłych pięcioletek.

Przyrost ludności w kilku krajach europejskich w kolejnych okresach dwudziestolecia.

| 1800-1820 | 1820-1840 | 1840-1860 | 1860-1880 | 1880-1900 | 1900-1920 | 1920-1940 |
|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|
| 31,7%     | 17,2%     | 19,7%     | 18,1%     | 19,9%     | 18,0%     | 14,1%     |

Spadek przyrostu naturalnego w krajach rozwiniętych był spowodowany przede wszystkim silnym zmniejszeniem stopy urodzeń.

Okazuje się, że w miarę rozwoju urbanizacji, uprzemysłowienia i wzrostu standardu życiowego, spada tempo przyrostu naturalnego. Obserwujemy tutaj pewną ciekawą sprzeczność, tkwiącą w samym procesie wzrostowym. Z jednej strony niezbędnym warunkiem szybkiego wzrostu gospodarczego jest m.in. szybki przyrost naturalny, z drugiej zaś strony sam proces wzrostu uniemożliwia szybki przyrost naturalny.

Nie sposób zaprzeczyć, iż sytuacja gospodarcza różnych warstw społecznych wpływa na wzrost ludności. Nie zawsze jednak w sposób bezpośredni. Z natury rzeczy przyrost ludności jest determinowany przede wszystkim przez różnorodne czynniki pozagospodarcze: biologiczne, klimatyczne, kulturowe, rozwój nauki (szczególnie medycyny), system polityczno-prawny itp. Przy czym wpływ niektórych tych czynników (jak np. kultury, medycyny) wraz z rozwojem społecznym staje się coraz większy.

Dlatego też wydaje się merytorycznym, jak i metodologicznie, uzasadnione traktowanie przyrostu naturalnego raczej jako czynnika zewnętrznego w stosunku do systemu gospodarczego, nie negując oczywiście pośredniego oddziaływania rozwoju gospodarczego na wzrost ludności.

Wielka zasługa Marksa w tym zakresie polega na tym, że pokazał on, dlaczego przyrost ludności w systemie kapitalistycznym z samej swojej istoty nie może stanowić absolutnej granicy dla akumulacji. W kapitalizmie bowiem akumulacja nie wzrasta równomiernie, lecz cyklicznie, tymczasem przyrost naturalny

Warto dla porównania spojrzeć na to zagadnienie z punktu widzenia rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Zajmijmy się tylko jedną, choć istotną, stroną zagadnienia — mianowicie wpływem wzrostu ludności na możliwości inwestycyjne rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego.

W dwudziestym wieku w większości rozwiniętych krajów kapitalistycznych poważnie spadło tempo przyrostu naturalnego w porównaniu z minionym stuleciem. Świadczy o tym następujące dane:

jest stosunkowo równomierny. Ponadto system kapitalistyczny dzięki wzrostowi ograniczonego składu kapitału prowadzi do takiej sytuacji na rynku pracy, w której w zasadzie niezależnie od akumulacji kapitału od wzrostu zasobów siły roboczej. Sprawa wymaga jednak bliższego rozpatrzenia.

## PRZYROST NATURALNY A INWESTYCJE

Zastanówmy się, jaki jest wpływ przyrostu ludności na rozwój inwestycji i na wzrost efektywnego popytu?

W tej sprawie istnieją różne stanowiska wśród ekonomistów na Zachodzie. Dominuje jednak punkt widzenia, że spadek przyrostu naturalnego jest dodatnim dla możliwości inwestycyjnych, dla efektywnego popytu. Argumenty jednakże w tym zakresie nie są bynajmniej przekonujące i często niejasne.

Jak wiadomo Keynes<sup>1)</sup>, Hansen<sup>2)</sup> oraz wielu innych stagnacjonistów, uzależniał bezpośrednio wielkość inwestycji (popyt na kapitał), w długim okresie czasu, od wielkości popytu, a przy niezmiennym standardzie życiowym — od ilości konsumpcji, którą z kolei utożsamiali z ilością ludności.

W związku z tym widzieli oni w spadku stopy przyrostu ludności w rozwiniętych krajach w XX wieku w porównaniu z XIX i XVIII stuleciem, jedną z ważnych przyczyn mniejszej ekspansji kapitalizmu. Zmniejszenie zapotrzebowania na dobra spożywcze odbijało się ma w konsekwencji ujemnie na wzroście inwestycji.

Tezy te są, oczywiście, za daleko idące, gdyż nie uwzględniają one, że w kapitalizmie, zresztą i nie tylko

**D**o łaski marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt ustawy o zmianach w budżecie państwa na rok 1960. Projekt ten przewiduje, że przychody budżetowe wzrosną jeszcze w roku bieżącym o 11 278 mln zł przy równoczesnym wzroście wydatków o 60743 mln zł. A zatem nadwyżka budżetowa wzrosła o 52017 mln zł. Wynika ona już z projektowanych zmian w budżecie centralnym, w którym wzrost dochodów wyniesie 10 629 mln zł, czyli 6,2 proc. sumy ustalonej w ustawie budżetowej, a wydatków 62 545 mln zł, tj. 3,2 proc. w stosunku do tej samej ustawy budżetowej. Jeśli idzie o budżet terenowy, to tutaj ma nastąpić zmniejszenie własnych dochodów rad narodowych o 425 mln zł (o 1,3 proc. w stosunku do ustawy budżetowej) oraz zwiększenie wydatków o 610 mln zł (o 1,4 proc.).

Proponowana zmiana wpływa z 3 przesłankami: ze zmiany cen zaopatrzeniowych i inwestycyjnych oraz taryf przewoźnych, która weszła w życie 1 lipca r.b., z wprowadzenia nowego systemu rozliczeń za roboty budowlane i w przedsięwzięciach budowlanych.

Głównym skutkiem zmian cen zaopatrzeniowych jest zlikwidowanie lub zmniejszenie strat ponoszonych przez niektóre gałęzie przemysłu w wyniku zanizonych i nie odpowiadających kosztom własnym cen, przede wszystkim przez przemysł ciężki, oraz podniesienie rentowności niektórych innych gałęzi przemysłu, w tym głównie przemysłu ciężkiego. Obraża się to najwyraźniej w projekcie ustawy wniesionej do Sejmu, która przewiduje, że w pozostających w poszczególnych resortach, z którego wynika, że np. w resorcie górnictwa i energetyki zmniejszenie wydatków budżetowych wyniesie 10 629 mln zł. Wzrost samych tytułów podwyższonych ma być np. dochody przedsiębiorstw resortu przemysłu ciężkiego o 4755,2 mln zł.

Jednakże nie zmiany w rentowności poszczególnych gałęzi przemysłu, będące następstwem zmiany cen zaopatrzeniowych, stanowią podstawę do dokonania zmian w budżecie państwa. W zasadzie bowiem zmniejszenie strat lub zwiększenie zysków, wynikające ze zmiany cen zaopatrzeniowych, jest konsumowane przez te gałęzie przemysłu, które z tego samego tytułu wykazują zmniejszenie zysku, a więc i odpowiadają mniej wpłaca do budżetu.

w kapitalizmie, potrzeby ludzi na dobra materialne i duchowe są zaspokojone tylko o tyle o ile kryje się za nimi siła kupna. Nie potrzebujemy absolutnie, lecz efektywny popyt, związany z wielkością dochodu społeczeństwa, decyduje o wielkości rynku dóbr spożywczych, a tym samym w ostatecznej instancji o o możliwościach inwestycyjnych.

Widzimy więc, iż związek popytu inwestycyjnego ze wzrostem ludności nie jest związkiem prostym. Jednakże odrzucenie krancowej tezy o proporcjonalnej zależności między wzrostem ludności, a inwestycjami nie oznacza, rzecz jasna, iż omawiany czynnik nie odgrywa ważnej roli w procesie wzrostu. Niezależnie od tego pośrednio, w jakimś stopniu także bezpośrednio na efektywny popyt, a tym samym na proces inwestycyjny.

Istnieje kilka momentów, które usprawiedliwiają powyższy punkt widzenia.

Po pierwsze, charakter wzrostu ludności oddziałuje na strukturę spożycia. Ta zaś z kolei ma pewien wpływ na dynamikę procesu inwestycyjnego. Szybki przyrost ludności, nawet przy niezmiennym poziomie efektywnego popytu, zwiększa mianowicie w globalnych wydatkach ciężar gatunkowy takich elementów spożycia, jak budownictwo, usługi komunikacyjne, produkty pochodzenia rolniczego. Wymagają one stosunkowo większych nakładów kapitałowych od innych form spożycia, co siłą rzeczy oddziałuje na możliwości inwestycyjne społeczeństwa.

Po drugie, prawdą jest, iż wzrost ludności, ogólnie biorąc sam przez się, nie wywołuje mechanizmu wzrostu popytu na dobra spożywcze. Jednakże nie oznacza to, iż poziom pewnych specyficznych elementów spożycia nie może być wyznaczany w dużym stopniu bezpośrednio przez wzrost ludności. Mamy tu na myśli takie elementy spożycia, które są nieelastyczne w stosunku do zmian w poziomie i stopie wzrostu efektywnego popytu na dobra konsumpcyjne. Do nich należą głównie elementarne wydatki na mieszkanie, żywność, usługi komunikacyjne. Istnienie pewnej, nawet nie dużej, względnie stałej części ogólnego spożycia, niezależnie od ogólnego poziomu efektywnego popytu, powoduje, iż w społeczeństwie istnieje również pewna część inwestycji stosunkowo niezależna od wahań w efektywnym popycie. Sprzyja to stabilizacji systemu, ogranicza dno spadku inwestycji i dochodu w okresie recesji i ułatwia tym samym wyjście z kryzysu. Wynika stąd logicznie, iż w społeczeństwie o słabym wzroście ludności, gdzie te niejako autonomiczne inwestycje, niezależne od efektywnego popytu na dobra spożywcze, są bardziej ograniczone, pro-

ces inwestycyjny zależy w większym stopniu od aktualnego stanu i wahań efektywnego popytu, z wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami dla stabilności systemu. Możemy zatem powiedzieć, iż przy tym samym poziomie i stopie wzrostu efektywnego popytu (przy innych warunkach niezmiennych) — społeczeństwo kapitalistyczne o mniejszej stopie przyrostu ludności posiada mniejsze możliwości inwestycyjne i mniejszą stabilność gospodarczą niż społeczeństwo o dużej dynamice demograficznej<sup>3)</sup>.

Po trzecie, nie jest wykluczone, iż szybki przyrost naturalny, wpływając na strukturę wieku ludności, zwiększa w pewnym stopniu skłonność do spożycia społeczeństwa.

Jest bowiem empirycznie stwierdzone, że zmniejszenie stopy wzrostu ludności oznacza z jednej strony zmniejszenie w ogólnej masie ludności, udziału dzieci będących na utrzymaniu<sup>4)</sup>, co obniża niewątpliwie skłonność do spożycia, zwiększa wielkość oszczędności z danego dochodu<sup>5)</sup>. Z drugiej jednak strony, zmniejszenie stopy przyrostu ludności powoduje starzenie się społeczeństwa, a zatem wzrost udziału ludzi starych utrzymujących się bądź z nagromadzonych w okresie aktywności działalności gospodarczej oszczędności, bądź też z funduszy bliskich ludności państwa<sup>6)</sup>. W związku z tym w tej czy innej formie spada od tej strony skłonność do spożycia społeczeństwa jako całości.

Widzimy więc, że zmiana struktury wieku ludności — spowodowana zmianą w tempie wzrostu ludności wywołuje zmiany w spożyciu idące w różnym kierunku. Panuje jednak przeświadczenie, iż zmiany te nie równoważą się, to znaczy, zmiana ilości dzieci w ogólnej masie ludności ma większy wpływ na skłonność do spożycia niż zmiana udziału grupy ludzi starych.

Po czwarte, wzrost podaży pracy wywołany wzrostem ludności, aczkolwiek samoczynnie nie rodzi ekspansji gospodarczej — która jest wynikiem przez inne, wewnętrzne czynniki systemu ekonomicznego — to jednak oddziałuje w pewnych okolicznościach dodatnio na proces inwestycyjny. Ma to miejsce zwłaszcza w okresie, kiedy gospodarka znajduje się w stadium intensywnego rozwoju. Natomiast w okresie kiedy gospodarka znajduje się w fazie depresji, wzrost ludności powoduje co najwyżej wzrost bezrobocia, który może — ale nie zawsze musi — obniżać płacę roboczą. Obniżanie tej ostatniej nie wpłynie jednakże dodatnio na poziom inwestycji w tym okresie. Przeciwnie, spadek popytu, wywołany zmniejszeniem realnych płac, może okazać się większy od efektu po stronie zysku, co pogorszy w konsekwencji jeszcze bardziej sytuację gospodarczą<sup>7)</sup>.

Dodatkowe znaczenie podaży pracy

## Z SEJMU

# Zmiany w budżecie państwa

Jeśli idzie o wzrost wydatków budżetowych, to wynika on przede wszystkim z konieczności zwiększenia dotacji przedmiotowych dla niektórych gałęzi przemysłu, które na skutek zmian cen zaopatrzeniowych przyszedł do grupy dochodowych do deficytowych, ze wzrostu dotacji wyrównawczej dla budżetów terenowych oraz wzrostu dotacji na inwestycje, uzasadnione wyższymi cenami na maszyn i urządzenia. Natomiast na wzrost dochodów budżetowych składają się głównie: odprowadzenie do budżetu 5,2 mld zł nadwyżek środków obrotowych przedsiębiorstw z tytułu przeszacowania zapasów oraz ok. 5 mld zł z tytułu wpłat dodatkowej amortyzacji.

Pierwszą pozycją jest właściwie tylko rachunkowa zmiana, która ma większy wpływ na budżet państwa. Wobec przeszacowania zapasów na nowe ceny zaopatrzeniowe przedsiębiorstwa nie będą mogły się utrzymać w ustanowionych limitach finansowych i w ten sposób, w ramach tego tytułu, będą miały obowiązek odprowadzenia nadwyżek do budżetu, ale różnicę te pokryją z przysługujących im kredytów bankowych. Na spłatę zaś tych kredytów Rada Ministrów przewiduje odprowadzenie z art. 101 ust. 1 ustawy budżetowej. Należy sadzić, że z prawa tego Rada Ministrów korzystać będzie dość szeroko. Oczywiście, w tym zakresie nie ma możliwości dokonania przekroczenia racjonalnych normatywów zapasów.

Druga pozycja dotyczy zwiększonych — na skutek przeszacowania w ramach powiększonej amortyzacji wartości środków trwałych oraz zmiany stawek amortyzacji — odpisów amortyzacyjnych. Do czasu zakończenia tej akcji i zrealizowania zamierzanej reformy, koszty własne przedsiębiorstw obciążane będą

amortyzacją w dotychczasowej wysokości. Spowodowany tym dodatkowy zysk przedsiębiorstw przejdzie na być przez budżet.

Nowy system rozliczeń za roboty budowlano-montażowe (za zakończone elementy lub całe obiekty) spowoduje wzrost zapotrzebowania przedsiębiorstw budowlanych na środki obrotowe. Równocześnie jednak zmniejszy się zapotrzebowanie inwestorów na środki budżetowe, na skutek wydłużenia się cyklu budowlanego. Obie te pozycje mniej więcej się równoważą, co zostało uwzględnione w wniesionym do Sejmu projekcie ustawy. Projekt ten uwzględnia również zmniejszenie poziomu rentowności przedsiębiorstw, na skutek wydłużenia się cyklu podwyżki cen na materiały budowlane, która musiła się odbić na kosztach budowy mieszkań spółdzielczych.

Stosunkowo niewielkie zmiany w budżetach terenowych ustalono zostały w oparciu o materiały zgłoszone przez rady narodowe oraz o bilans skutków zmian cen artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych.

Warto jeszcze zaznaczyć, że zmiany w planach finansowych przedsiębiorstw, wynikające ze zmian cen zaopatrzeniowych, nie wpływają na zmianę wielkości funduszy zakładowych. Zgodnie bowiem z obowiązującymi przepisami, skutki zmian cen są bazy wycenowej, a nie bazy ekonomicznej, eliminują one różnicę między poziomem cen a poziomem wartości. Również na dotychczasowym poziomie utrzymywane zostały fundusze rozwoju przedsiębiorstwa. A to ze względu na trudność dokonania odpowiednich zmian w bilansie przedsiębiorstwa, zapotrzebowania na środki z możliwościami jego pokrycia.

o okresie czasu oznacza zmniejszenie tempa wzrostu dochodu narodowego na głowę ludności; c) zmniejszenie udziału grupy ludzi w wieku produkcyjnym (tzn. mniej więcej w wieku lat 20-64), rośnie zaś ilość osób (dzieci) będących na utrzymaniu ludzi aktywnych czynnych w gospodarce. W sumie jednak szybki wzrost ludności w rozwiniętych krajach jest, naszym zdaniem, czynnikiem dodatnim dla wzrostu gospodarczego.

Reasumując, aczkolwiek jak pokazał historyk, związek inwestycji ze wzrostem ludności nie jest taki prosty i ścisły, jak uważają niektórzy wymienieni przez nas burżuazyjni ekonomiści, to jednakże zachowując niezbędną ostrożność wynikającą z dyskusyjności problemu, możemy stwierdzić, iż zmniejszenie tempa wzrostu ludności w XX wieku w porównaniu z wiekiem ubiegłym nie sprzyjało raczej procesowi inwestycyjnemu, a więc, i wzrostowi gospodarczemu rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

W krajach rozwiniętych, wraz ze wzrostem monopolizacji gospodarki, realizacja nadwyżki ekonomicznej<sup>8)</sup> w coraz większym stopniu zależy od ingerencji państwa, od bodźców leżących poza mechanizmem gospodarki kapitalizmu monopolistycznego. Państwo w coraz większym stopniu podtrzymuje efektywny popyt, uzupełniając w pewnym stopniu w tym zakresie gospodarkę prywatną. Obserwujemy w ostatnich 20 latach ciągły wzrost udziału inwestycji publicznych, gdzie motyw zysku nie ograżył takiej roli jak w sektorze prywatnym. Ma to niewątpliwie pewne reperkusje dla stopnia zależności inwestycji od wzrostu ludności. A to dlatego, że jeśli pominąć wydatki na zbrojenia, większość wydatków państwowych (pośrednich czy pośrednich) łączy się w tym czy innym stopniu ze wzrostem ludności (wydatki na drogi, budownictwo socjalne itp.). W związku z tym wzrost udziału wydatków państwowych w gospodarce narodowej powoduje od tej strony zwiększenie zależności efektywnego popytu od wzrostu ludności.

## WNIOSKI KOŃCOWE

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, nie wynika oczywiście, iż szybki przyrost naturalny nawet w krajach bogatych — gdzie kapitał i dochód rosną szybciej od ludności — nie wpływa również ujemnie na wzrost gospodarczy. Należy bowiem wziąć pod uwagę: a) zmniejszenie ilości zasobów naturalnych przypadających na jednego mieszkańca, co może wywołać wzrost ich cen niezależnie od wpływu innych czynników gospodarczych (chodzi tu przede wszystkim o niektóre rodzaje paliw, energii i surowców); b) konieczność wydatkowania dużych sum z dochodu narodowego na utrzymanie i zapewnienie zatrudnienia dla wzrastającej ludności, co w krótkim

okresie czasu oznacza zmniejszenie tempa wzrostu dochodu narodowego na głowę ludności; c) zmniejszenie udziału grupy ludzi w wieku produkcyjnym (tzn. mniej więcej w wieku lat 20-64), rośnie zaś ilość osób (dzieci) będących na utrzymaniu ludzi aktywnych czynnych w gospodarce. W sumie jednak szybki wzrost ludności w rozwiniętych krajach jest, naszym zdaniem, czynnikiem dodatnim dla wzrostu gospodarczego.

Reasumując, aczkolwiek jak pokazał historyk, związek inwestycji ze wzrostem ludności nie jest taki prosty i ścisły, jak uważają niektórzy wymienieni przez nas burżuazyjni ekonomiści, to jednakże zachowując niezbędną ostrożność wynikającą z dyskusyjności problemu, możemy stwierdzić, iż zmniejszenie tempa wzrostu ludności w XX wieku w porównaniu z wiekiem ubiegłym nie sprzyjało raczej procesowi inwestycyjnemu, a więc, i wzrostowi gospodarczemu rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

1) G. M. Meyer, R. E. Baldwin, "Economic Development", 1957, str. 289. Tablica ta dotyczy następujących krajów: Danii, Finlandii, Francji, W. Brytanii, Holandii, Norwegii, Szwecji, Szwajcarii.

2) Patrz J. "Some Economic Consequences of Declining Population" Eugene Review, April 1957.

3) "Economic Progress and Declining Population Growth", "American Economic Review" March 1959, oraz Barber, "Population Growth and Demand for Capital", "American Economic Review" March 1953.

4) Por. A. R. Sweezy, "Population Growth and Investment Opportunity", "Quarterly Journal of Economics", November 1940, oraz S. C. Tsiang, "The Effect of Population on the General Level of Employment and Activity", "Economics" November 1942, oraz J. Spengler, "Populations Threatens Prosperity", "Harvard Business Review" January/February 1955.

5) Według danych J. S. Duesenberry ("Income, Saving and the Theory of Consumer Behaviour", Cambridge Massachusetts 1953, str. 63), w 1910 w USA dzieci do lat 15 stanowiły 32,1 proc. całej ludności, zaś w 1940 już tylko 25 proc. Co się tyczy ludzi starych (powyżej lat 60) to stanowili oni w 1910 — 6,7 proc., a w 1940 — 10,4 proc.

6) Szacunki budżetów rodzinnych przeprowadzonych w USA i Anglii pokazały, ponad wszelką wątpliwość, iż większe rodziny posiadają większą skłonność do spożycia (patrz W. Fellner, "Monetary Policies and Full Employment", University of California Press, 1946 str. 69).

7) Patrz J. S. Duesenberry, "Income, Saving and the Theory of Consumer Behaviour", Cambridge Massachusetts 1952, str. 44-43, 63-56.

8) Por. M. Kalecki "Teoria Dynamiki Gospodarczej", Warszawa 1958 str. 213-215.

9) Patrz P. Sweezy, "Teoria rozwoju kapitalizmu", W-wa 1958 r.; R. Harrod, "Towards a Dynamic Economics", London 1948.

10) Dokładne omówienie przyczyn tego zjawiska czytelnik znajdzie w książce P. A. Barana "Ekonomia polityczna wzrostu", W-wa 1958, rozdział III i IV.

# „Informator Nauki Polskiej” w drugim wydaniu

Na tych samych łamach (Zycie Gospodarcze nr 40/1958) recenzowaliśmy pierwsze wydanie Informatora Nauki Polskiej (nakład Państwowego Wydawnictwa Naukowego, Warszawa 1958 s. 585), uwzględniając w tym zakresie, układu tematycznego, treści oraz formy opracowania tej książki. Obecnie ukazało się drugie wydanie Informatora (Informator Nauki Polskiej 1958-1960, Warszawa 1960, PWN s. 598), stanowiącego przedmiot niniejszej oceny, której będę uściłowiał dokonane w porównaniu z uwagami poczynionymi swego czasu do pierwszego wydania.

Już na wstępie można stwierdzić, że drugie wydanie cechuje starannejsze opracowanie edytorskie, a więc celowe użycie żywych pagin, dłuższe pisma, czystość czcionki i lżejszego papieru. Lepiej i bardziej przejrzysty jest podział i układ tematyczny książki, pojmiej się za zawarte w niej informacje, wypełnione, podnoszące w recenzji pierwszej wydania, luki oraz usunięte niektóre braki i usterki, co wszystko razem świadczy o wnikliwym ustosunkowaniu się PWN do tzw. opinii publicznej. W konsekwencji wpłynęło to na użyteczność i, co za tym idzie, pożyteczność książki, gdyż umożliwiła ona szybkie odnalezienie poszukiwanej informacji, co stanowi jej przeznaczenie.

Przechodząc do szczegółowego ustosunkowania się do Informatora, nie emulskam wytknąć zauważonych braków

i mankamentów w przedświadczeniu, że przyczyną są one być może, choć w skromnym miarze, podobnie jak i wspomniana pierwsza moja recenzja, do ulepszenia następnych edycji tej książki.

Książka ta omawiała rozpoczyna się informacjami o Polskiej Akademii Nauk, które są rozszerzone, zaktualizowane i bardziej usystematyzowane w porównaniu z pierwszym wydaniem. Dodano informacje o placówkach naukowych PAN, wykazane są czasopisma centralne Prezydium Akademii. Wreszcie przytoczone są dane dotyczące utworzonego w międzyczasie Oddziału PAN w Krakowie.

Rozdział ten został opracowany starannie i poza drobniejszymi usterkami w przesłaniu porządku alfabetycznego przy kolejnym uszeregowaniu wyższych szkół muzycznych nie nasuwa uwag.

Informacjom o Instytutach naukowych badawczych działających poza PAN i szkołami wyższymi poświęcony został w pierwszym wydaniu Informatora rozdział, który przekazał objętość poprzednich relacji tym sprawom poświęconym w Informatorze (w wyd. I łącznie 17 stron druku, zaś w II wydaniu 51 stron). Ten rozdział został opracowany z widoczną starannością i wydaje się w ogólnych zary-

sach uwzględniać zarzuty postawione tej części książki w jej poprzednim wydaniu. Wydawnictwo zadbało o to, aby uzupełnić luki popełnione w pierwszym wydaniu, wykazano samodzielnych pracowników nauki zatrudnionych w poszczególnych resortowych instytutach naukowych-badawczych.

Z podsumowaniem zaprezentowanych w Informatorze liczbowych danych dotyczących poszczególnych resortowych instytutów naukowych-badawczych wynika, że ogólna liczba samodzielnych pracowników nauki w 77 wykazanych instytutach wynosi 626. Liczba ta uświadamia, jak istotną rolę wypełniał w II wydaniu Informatora. Młody przy tym należy pamiętać, że to tylko nieznaczna część samodzielnych pracowników nauki pracujących w resortowych instytutach naukowych-badawczych jest równocześnie zatrudniona na dodatkowych etatach i że są to niemal wyłącznie samodzielni pracownicy nauki sensu stricto (tj. docenci oraz profesorowie nadzwyczajni i zwyczajni), a więc nieuczelniane byty przyuczające, nie powstała luka mogła być nieistotna, a to wobec brzozaadnego domniemania powszechnej wieloetatowości samodzielnych pracowników nauki.

Warto przy tej sposobności podkreślić, że właśnie na skutek nieuwzględnienia w pierwszym wydaniu Informatora tej grupy samodzielnych pracowników nauki, w której okrągił badanych 600 osób, została ona pominięta w badaniach nad społeczną postawą pracowników nauki podjętych w ub. r. przez Zakład Teorii Kultury i Przemian Społecznych, a więc ankietowaniem objęte zostały wyłącznie

osoby uwzględnione w listennym wykazie zamieszczonym w Informatorze Nauki Polskiej wydany przez PWN w 1958 r. Fakt ten niewątpliwie budził musił wpłynąć ujemnie na kompletność badań, masy statystycznej tym bardziej, że luki w źródle przyjętym do jej ustalenia nie ograniczając się wyłącznie do nie- co szerzej to omówionej sprawy (opuszczone w I wyd. Informatora kilka szkół wyższych wraz z ich obsadą osobową). Objęcie przedmiotowymi badaniami samodzielnych pracowników nauki instytutów resortowych mogłoby zapobiec niebezpieczeństwu zniekształcenia wyników podjętych tak interesujących i pożytecznych badań. Co więcej, objęcie omawianej tu grupy ca 600 samodzielnych pracowników naukowych-badawczych, którzy zapewne ułatwiliby odnalezienie odpowiedzi na pytanie, czy i w jaki sposób wywiera wpływ na postawę społeczną pracownika nauki naukowo-badawczych, innych to danych — jak dotąd — nie miałyśmy w ogóle. Dane te wydają się być bardzo istotne, w szczególności muszą one być badane pod rozważały przy opracowywaniu projektu ustawy o Instytutach naukowych-badawczych działających poza PAN i

szkołami wyższymi, co właśnie obecnie jest bodaj w końcowej fazie.

Liczba 622 samodzielnych pracowników nauki zatrudnionych w resortowych instytutach naukowych-badawczych jest bardzo charakterystyczna także i z tego względu, że wykazuje ona w zestawieniu porównawczym: ze stosunkami zagranicznymi, iż w Polsce mamy niedostateczny odsetek samodzielnych pracowników nauki zatrudnionych w placówkach naukowych pracujących dla przemysłu, że w krajach przemysłowych i gospodarczo zaawansowanych kształtuje się inny układ proporcji w tym względzie.

Materiał informacyjny dotyczący resortowych instytutów, aczkolwiek został starannie i w znacznym stopniu szerzej niż w I wydaniu Informatora, musi wzbudzać pewne zastrzeżenia, gdyż forma jego opracowania grzeszy niejednoznacznością i niekompletnością. Tak więc tylko w niektórych przypadkach wspomniano o istniejących z reguły przy każdym instytucie radach naukowych i podano informacje o ich składzie osobowym.

Do mankamentów mniejszego znaczenia, których jednakże powinno unikać wydawnictwo naukowe, należy dopuścić do pewnych niedostatków, a mianowicie w szeregu przypadków podane są informacje, przy niektórych nazwiskach, wtedy gdy przy innych brak, wymienionych są służnie podane pełne imiona (takim samym system stwierdził recenzent na str. 274 i 278).

Porównanie rozdziałów traktujących o odydych wydawnictw i o archiwach nauki wskazuje na sprzeczność, że w plęchu archiwach (Archiwum Gł. Akad. Nauk) w Warszawie oraz archiwach w Białymostku, Opolu, Szczecinie i Wrocławiu nastąpiło zmniejszenie zasobów archiwalnych, przy czym największy ubytek wykazuje archiwum we Wrocławiu, zachow-

ując jednakże nadal pierwszeństwo, bowiem jego aktualne zasoby archiwalne wynoszą 16.823 mb akt.

Wprowadzony nowy rozdział zawierający informacje o towarzyszących naukowcom i organizacjach naukowo-technicznych należy uznać za bardzo potrzebne uzupełnienie treściowe. Wytknąć tu można opuszczenie stowarzyszenia społecznego naukowego pod nazwą Towarzystwo Wolnej Wzajemności Polskiej, którego siedzibą ma być w Warszawie. Towarzystwo to powstało w początku 1958 r. i rozwija ożywioną działalność, prowadząc kilka kursów i studiów różnych profili specjalistycznych na poziomie przystosowanym dla absolwentów średnich i wyższych szkół i mających za sobą kilkuletnie praktyki zawodowe. Ponadto wspomniane Towarzystwo organizuje wyższą szkołę zawodową dla bardzo młodych, przeznaczoną dla kształcenia osób dojrzałych w kierunku pedagogiki społecznej i społeczno-gospodarczej z uwzględnieniem kultury specjalizacji.

Obok stowarzyszeń naukowo-technicznych, a nawet czysto technicznych, należałoby uwzględnić także Stowarzyszenie Wzajemności Polskich, co wydaje się nie wymagać w tym kontekście uzasadnienia.

Praktycznym uzupełnieniem jest także dodanie indeksu nazw placówek, kmitów i komisji PAN, towarzyszących instytutów naukowych oraz szkół wyższych (ss 333-336). Należy jednakże zwrócić uwagę, że rozdział ten w swym układzie odbiega od tytułu nadanego mu w spisie treści, jest on natomiast zgodny z tematyką kolejnością wykazaną pod nagłówkiem na str. 333.

Indeks nazwisk zamaluje treść książki, rozdzieli się w II wydaniu — z uwagi na to, że przeszło 5.300 pozycji (w I wyd. było około 4.500 poz.)

Zastosowanie w przemyśle pomiarowych i kontrolnych urządzeń i aparatów, wykorzystujących izotopy promieniotwórcze, przynosiło nie tylko korzyści techniczne, tzn. pozwoliło na dokładniejsze, szybsze i dogodniejsze niż poprzednio mierzenie szeregu parametrów technicznych i kontrolowanie procesów produkcyjnych albo gotowych wyrobów, lecz również zaczęło przynosić korzyści gospodarcze. Okazało się, że mierzenie i kontrolowanie aparaturą izotopową przynosiło przemysłowi poważne oszczędności.

Radziecy ekonomiści oceniają, że szerokie wprowadzenie do przemysłu przyrządów, opartych na wykorzystaniu izotopów promieniotwórczych — zwłaszcza w dziedzinie automatyzacji i kontroli procesów produkcyjnych — będzie przynosić pod koniec planu 7-letniego

znaczne oszczędności w porównaniu z metodami dotychczasowymi. W wypadku zapory wodnej pod wieloletnim wyeliminowaniem próbnych pompowań do oszczędności w wysokości 1.320—1.470 tys. złotych.

Znacznie większe korzyści ekonomiczne może przynieść zastosowanie metody izotopowej do wstępnych badań gruntu w celu właściwej lokalizacji zapór. Zastosowanie kosztów kilkadziesiąt tysięcy złotych wstępnych badań metodą izotopową może tu przynieść oszczędności, sięgające setek milionów złotych, gdyż zabezpiecza przed błędnym usytuowaniem zapory i związanymi z tym ogromnymi stratami.

Instytut Naftowy w Krakowie prowadzi prace nad wykorzystaniem izotopów przy eksploatacji pokładów ropooszczędnych. Dla zwiększenia wydobywania ropy ze złoża w górnictwie naftowym stosuje się włączanie do złoża wody pod ciśnieniem. Prawidłowo przeprowadzone zaważanie umożliwia wydobyć ok.

lewanych lub spawanych w poszukiwaniu ukrytych wad. Izotopowa defektoskopia w wielu wypadkach wypiera — a nieraz uzupełnia — dotychczasowe metody nieniszczących badań (np. defektoskopia rentgenowska), wykazując w wielu przypadkach wyższą techniczną i ekonomiczną.

Ekonomiczna wyższość defektoskopii izotopowej przejawia się najbardziej przy pracach montażowych w terenie (na placach budowy), gdzie defektoskopia rentgenowska jest znacznie bardziej obciążona kosztami transportu, budowania rusztowań dla ustawienia aparatury, przeciągania linii elektrycznej i przewodów wodnych, kosztami nieuniknionych przestojów w wyniku braku prądu elektrycznego lub wody chłodzącej, czy też zamrażania wody w zimie itd. Z tych względów np. przedsiębiorstwa Energomontażu bardzo chętnie stosują defektoskopia izotopową. Prócz tego stosowanie jej jest korzystne (a nieraz zupełnie niezbędne) przy prześwietlaniu przedmiotów metalowych o grubościach powyżej

niach o umowach na roboty budowlano-montażowe (dokumentacja prawna, przekazanie placu budowy, dostawa maszyn i urządzeń itp.).

Uchwała o NPG na rok 1960 rozszerzyła zakres obowiązywania cykli budowlanych na inwestycje kontynuowane, spełniające oczywiście pozostałe warunki obowiązywania cykli.

Trzeba powiedzieć, że wymieniona uchwała nie dokonała przełomu w dziedzinie skrócenia okresów realizacji inwestycji. Niezależnie od wąskiego stosunkowo zakresu inwestycji na objętych, cykle normatywne nie były z zasady stosowane i dotrzymywane.

Inwestorzy nadzwyczajnie nie zwracali dostatecznej uwagi na planowanie inwestycji w sposób niezgodny z postanowieniami uchwały, inwestorzy bezpośrednio nie nadsyłali meldunków o występujących odchyleniach w stosunku do cykli, a przedsiębiorstwa wykonawstwa nie ustalały swych zadań w sposób zabezpieczający realizację obiektów w terminach odpowiadających cyklom normatywnym.

Banki kontrolowały wprawdzie zgodność zaplanowanych zamierzeń z cyklami i zwracali uwagę na występujące odchylenia i nieprawidłowości, ale w ślad za kontrolą nie szły skuteczne decyzje doprowadzające do przestrzegania postanowień uchwały. Działo się tak z wielu różnych powodów, a mianowicie: braku dostatecznych uprawnień resortów w stosunku do planów terenowych, a banków w odniesieniu do inwestycji scentralizowanych.

Nieprzestrzeganie postanowień uchwały było nagminne, zarówno w inwestycjach centralnych jak i terenowych.

# IZOTOPY PROMENIOTWÓRCZE W PRZEMYŚLE

oszczędności 4—5 miliardów rubli rocznie. Oszczędności, uzyskiwane przez przemysł Stanów Zjednoczonych ze stosowania aparatury izotopowej przekroczyć w niedługim czasie miliard dolarów rocznie.

40% ropy pozostałej w złożu po jego wyeksploatowaniu.

60 mm oraz przedmiotów cechujących się dużymi różnicami grubości (np. wałów, zwłaszcza o dużych średnicach), przy pracach na większych wysokościach (np. przy pancerniach wielkiej potęgi, lub w miejscach niedostępnych dla aparatury (w kotłach wysokiego ciśnienia).

Dokonany niedawno wstępny szacunek korzyści ekonomicznych, osiągniętych przez polski przemysł w wyniku stosowania metod izotopowych, wykazał, że już obecnie (w początkowym stadium wprowadzania techniki izotopowej) przemysł nasz osiąga wcale niemałe oszczędności. Stać się one mogą bardzo ważnymi po wprowadzeniu metod izotopowych w takich rozmiarach, jakie są planowane na najbliższy okres. Nie tylko bowiem względy techniczne, ale właśnie i ekonomiczne zaważyły na podjęciu przez czynniki rządowe decyzji o znacznym przyspieszeniu wprowadzenia izotopów do naszego przemysłu. Przy Państwowej Radzie do Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej powołana została Komisja do Spraw Zastosowania Izotopów w Technice, której zadaniem jest inicjowanie i koordynowanie poczyną w dziedzinie wprowadzania techniki izotopowej do naszego przemysłu.

Oszczędności ze stosowania izotopowych grubościomierzy płyną przede wszystkim z oszczędności na surowcu, ze zmniejszenia ilości braków i z lepszej jakości wyrobów. W Nowej Hucie, tzw. 5-kiatkowa walcarka, w której zastosowano izotopowe mierniki grubości, daje większy procent wyrobów w granicach dopuszczalnej tolerancji, niż tzw. walcarka „nawrotna”, w której stosuje się mierniki stykowo-indukcyjne, i to pomimo, że walcowanie na niej jest trudniejsze niż na walcarkach nawrotnych. Różnica w ilości blachy, mieszczącej się w granicach tolerancji, wynosi ok. 10% całej produkcji walcarki. Ostrożnie licząc, daje to na zmniejszeniu ilości braków roczną oszczędność w wysokości ok. 6 mln. zł.

Koszt zdjęcia izotopowego, porównywalny z kosztem zdjęcia rentgenowskiego przy operowaniu jednym defektoskopem, staje się znacznie niższy przy wyposażeniu ekipy 2, a zwłaszcza 3 defektoskopy. Wynika to stąd, że prawie 70% kosztu zdjęcia przypada na robociznę, której udział w kosztach zmniejsza się, gdy ekipa obsługująca jednocześnie kilka źródeł. Wyposażenie ekipy w kilka defektoskopów jest umiarkowane przez występującą z reguły konieczność dłuższego naświetlania blon promieniowaniem izotopowym, niż pochodzącym z aparatów Roentgena.

W warunkach laboratorium fabrycznego największe ekonomiczne efekty występują w wypadku stosowania defektoskopii izotopowej przy walcarkach, przy kontrolowaniu odlewów metodą karuzelową i przy prześwietlaniu bardzo grubych detali. Wynika to przede wszystkim stąd, że źródło izotopowe można wprowadzić do wnętrza zbiornika i ustawić w środku obwodu, co pozwala na otrzymanie zdjęcia całego obwodu w ciągu jednego okresu naświetlania, gdy prześwietlenie tego obwodu z zewnątrz przy pomocy aparatu Roentgena wymagałoby wykonania szeregu zdjęć odcinkowych w znacznie dłuższym czasie. Np. dla skontrolowania obwodowej spójności walcarki o średnicy 1 m trzeba 10 zdjęć rentgenowskich, których wykonanie trwa (wraz z czasem niezbędnym na ustawienie aparatury) ok. 8-10 godzin. Natomiast wykonanie zdjęcia, obejmującego całą spójność centralną trwało przy użyciu źródła kobaltowego 1,5 do 2 godzin.

Wstępne szacunki wykazały, że obecnie największe oszczędności przynosi stosowanie metod izotopowych w górnictwie i w badaniach geologicznych.

W próbach laboratoryjnych znajduje się polskiej konstrukcji aparat do pomiaru grubości papieru oraz folii metalowych; opracowuje się konstrukcję uniwersalnego miernika grubości folii gumowej i plastikowej.

Niewątpliwie dalsze ulepszenie i szerokie wprowadzanie defektoskopii izotopowej ma zasadnicze znaczenie dla gospodarki narodowej i przynosić jej będzie ogromne oszczędności w wyniku ulepszenia produktów, dłuższego czasu pracy urządzeń, zmniejszenia ilości braków, oszczędności surowca i czasu pracy itd.

Duże korzyści ekonomiczne daje stosowanie izotopowej metody przy poznawaniu usytuowania („profilowaniu”) złoża węglowego, zalegającego pod ziemią.

Prototypowe mierniki poziomu zostały zainstalowane na wzniesieniach zimnych w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie. Mierniki te kontrolują poziom płynnego amoniaku, znajdującego się pod ciśnieniem ok. 300 atm. Wysokie ciśnienie i chemiczna aktywność par amoniaku uniemożliwiają prawidłowe działanie stosowanych uprzednio wskaźników poziomu, co doprowadzało często do wydostawania się wodoru i mieszanek syntezowych w powietrze. Zainstalowane izotopowe mierniki poziomu zabezpieczyły całkowicie przed powstawaniem strat na wodorze i mieszanecze, ocenianych na 1 mln zł rocznie.

Takie są dziś główne źródła oszczędności, związane ze stosowaniem izotopów promieniotwórczych w polskim przemyśle. Wraz z rozwojem przemysłowego użycia izotopów, nie tylko wzrastać będą oszczędności płynące z każdego z tych źródeł, lecz powiększać się będzie i różnorodność zastosowań radioizotopów, a więc i ilość źródeł, z których płynąć będą korzyści dla naszej gospodarki narodowej.

Metoda ta polega na badaniu odwiertów przy pomocy sondy izotopowej, pracującej na zasadzie rejestrowania odbitego od ścianek odwiertu promieniowania gamma, wysyłanego przez źródło izotopowe. Stosowana w uzupełnieniu, a częściowo w zastępstwo, metoda stosowanych metod, pozwala ona na uzyskanie znacznie dokładniejszych niż dotychczas wyników, a jednocześnie jest znacznie tańsza od tych, które może zastąpić. Jej doświadczenia pozwalają uzyskać wierny obraz zalegania złóż, przez co rośnie ilość poznanych zasobów węgla (ocenia się, że dotychczas stosowane metody profilowania dawały oceny zasobności znacznie od 6—8 proc. a są one kilkakrotnie mniejsze, niż 12-15 proc.). Gdyby metoda izotopowa powszechnie zastąpiła stosowanie „próbniaka bocznego”, to przy obecnej ilości wierzeń, wynoszącej przeszło 300.000 mł. rocznie, oszczędność w kosztach na profilowanie złóż węglowych wyniosłaby rocznie ok. 18 mln zł. Oszczędność ta może z czasem stać się bez porównania większą, gdyż ulepszenie izotopowych metod badania odwiertów może w przyszłości wyeliminować konieczność rdzeni z odwiertów, co obniżyłoby koszty wiercenia o ok. 60%. Jeżeli można zaprzestać wyciążania rdzeni tylko z połowy odwiertów, to przy obecnym poziomie wierzeń oszczędność wyniosłaby ok. 300 mln złotych rocznie.

Inna dziedzina wykorzystania promieniowania izotopowego to prześwietlanie metalowych wyrobów od-

Przed dalszą ich obróbką przynosiłby Zakończono duże oszczędności, uzyskując w niektórych wypadkach wartości wielu tysięcy godzin pracy.

Stosowanie metody izotopowej obniża jednocześnie koszty badania złóż. Badanie odwiertu klasycznymi sposobami, tj. przez wydobycie rdzeni z odwiertów oraz przez badanie odwiertów metodami geofizycznymi — pozostawia z reguły niejasności co do charakteru, a także miąższości niektórych pokładów. Przebadanie tych pokładów przy pomocy jednej dostępnej dotychczas metody („strzelania bocznego”) kosztuje w odwiertach o głębokości 1.000 m przeciętnie ok. 80 tys. zł. Zbadanie ich natomiast przy pomocy sondy izotopowej kosztuje kilkakrotnie mniej, 15-18 tys. zł. Gdyby metoda izotopowa powszechnie zastąpiła stosowanie „próbniaka bocznego”, to przy obecnej ilości wierzeń, wynoszącej przeszło 300.000 mł. rocznie, oszczędność w kosztach na profilowanie złóż węglowych wyniosłaby rocznie ok. 18 mln zł. Oszczędność ta może z czasem stać się bez porównania większą, gdyż ulepszenie izotopowych metod badania odwiertów może w przyszłości wyeliminować konieczność rdzeni z odwiertów, co obniżyłoby koszty wiercenia o ok. 60%. Jeżeli można zaprzestać wyciążania rdzeni tylko z połowy odwiertów, to przy obecnym poziomie wierzeń oszczędność wyniosłaby ok. 300 mln złotych rocznie.

Geologowie zastosowali aparaturę izotopową przy pomiarach porowatości piasków pod zwierciadłem wody, niezbędnych przede wszystkim do prawidłowej lokalizacji i właściwej konstrukcji zapór i tam rzecznych.

Dotychczasowe metody pomiaru, polegające na wyciążaniu próbek piasku i na przeprowadzeniu próbnego pompowania wody do odwiertów, są bardzo kosztowne, a zarazem mało dokładne. Geologowie przyjmują, że przy badaniu próbek, błąd może wynosić 100%. Pomiar przy pomocy metody izotopowej nie tylko jest bardzo dokładny, ale i daje

DOKONCZENIE ZE STR. 1

# Normatywne a rzeczywiste cykle

bilans chloru nie pozwalał na podjęcie produkcji.

W inwestycjach przemysłowych i specjalistycznych przyczyną dekoncentracji nakładów tkwią często w braku dostatecznego rozważania co do rzeczywistych kosztów budowy w momencie wprowadzania inwestycji do planu, przy czym zjawiska mylne, zaniżone wyceny wynikają niejednokrotnie z braku projektu wstępnego, a często z błędnego opracowania zbiorczych zestawień kosztów budowy.

Na 7 przykładów realizacji obiektów w przemyśle lekkim wszystkie wykazują przekroczenie obowiązujących normatywów cykli, i to o 8 do 24 miesięcy (o 40 do 200%).

W odniesieniu do przemysłowych kluczowych (np. górnictwa, energetyki, przemysłu ciężkiego, chemii) dekoncentracja nakładów wynikała także z decyzji o podjęciu nowych zadań inwestycyjnych w sytuacji, kiedy inwestycje zaplanowane wcześniej były już rozpoczęte, a więc część nakładów została już wydatkowana i wykonawstwo powierzono konkretnym przedsiębiorstwom.

Z 19 przykładów inwestycji Ministerstwa Komunikacji, 3 zostały utrzymane w ustalonych normatywach cykli lub krótszych, 16 zaś przekracza cykle o 1 do 30 a nawet 62 miesięcy (o 40 do 200%).

W odniesieniu do przemysłowych kluczowych (np. górnictwa, energetyki, przemysłu ciężkiego, chemii) dekoncentracja nakładów wynikała także z decyzji o podjęciu nowych zadań inwestycyjnych w sytuacji, kiedy inwestycje zaplanowane wcześniej były już rozpoczęte, a więc część nakładów została już wydatkowana i wykonawstwo powierzono konkretnym przedsiębiorstwom.

Zbrane przykłady z budownictwa mieszkaniowego rad narodowych za rok 1959, z DBOR — Warszawy, m. Krakowa, m. Łodzi, m. Poznania, woj. kosiński, m. Lublina i Katowic wykazały że:

Brak zrównoważenia między programem inwestycyjnym a możliwościami przerobowymi wykonawstwa budowlanego oraz nadmierne rozszerzony front robót inwestycyjnych powodowały, że wykonawcy często dyktowali warunki przy ustalaniu terminów realizacji obiektów, motywując swe stanowisko posiadaniem potencjałem kadrowym, usprężeniem i możliwościami zaopatrzenia materiałowego.

1) na wykonanych metodą tradycyjną i oddanych w 1959 r. 150 budynków

Komisje rozdziału robót, powodując się tendencją do utrzymywania inwestycji w planie, włączyły bardzo często do portfeli zleceń przedsiębiorstw budowlanych tylko część limitu inwestycyjnego, zamiast pełnych kwot przydzielonych zgodnie z obowiązującymi cyklami budowy.

— 49 wykonano w cyklu normatywnym, przyspieszając ich realizację o 1 do 6 miesięcy;

— 101 budynków nie wykonano w granicach cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 32 miesięcy; stanowi to 67,3% całości oddanych do użytku budynków;

2) na oddanych do użytku w 1959 r. wykonanych metodą uprzemysłowioną I stopnia 69 budynków

— 37 wykonano w cyklu normatywnym i krótszym;

— 32 budynków nie wykonano w granicach cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 11 miesięcy, co stanowi 46,4% całości wykonanych budynków;

— 37 wykonano w cyklu normatywnym i krótszym;

3) na oddanych do użytku w 1959 r. wykonanych metodą uprzemysłowioną II stopnia 69 budynków

— 13 wykonano w cyklu normatywnym i krótszym;

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 11 miesięcy, co stanowi 81,2% wykonanych budynków.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 11 miesięcy, co stanowi 81,2% wykonanych budynków.

Należy tu dodać, że jeżeli chodzi o budynki szkieletowe, to w 1959 r. cykl budowy został w większości przypadków dotrzymany, a nawet skrócony.

— 37 wykonano w cyklu normatywnym i krótszym;

Z 67 obiektów szkolnych, realizowanych w Warszawie, Łodzi i w 7 innych województwach, 21 obiektów wykonano w cyklu normatywnym lub krótszym (wszystkie budynki wielokobokowe mieściły się w ustalonych cyklach), a 46 budynków nie wykonano w granicach cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

— 13 wykonano w cyklu normatywnym i krótszym;

Na oddanych do użytku w 1959 r. i w I kwartale 1960 r. 48 obiektów służby zdrowia żaden nie został utrzymany w obowiązujących normatywach cykli, a ich wydłużenie wynosiło od 4 do 39 miesięcy, tj. od 25 do 39%.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Z zbranych 14 przykładów realizacji obiektów gospodarki komunalnej wszystkie wykazują przekroczenie normatywów cykli budowy o 6 do 24 miesięcy, tj. o 50 do ok. 270%.

— 13 wykonano w cyklu normatywnym i krótszym;

Wiele jest przyczyn wydłużania cykli inwestycyjnych. Leżą one zarówno w warunkach planowania i w stopniu przygotowania inwestycji, jak również w niedostatecznej sprawności wykonawstwa inwestycyjnego.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Wszystkich działach inwestycji niezadowolający jest ciągły stan przygotowania inwestycji, zwłaszcza pod względem dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Dotyczy to zarówno zakresu dokumentacji istniejącej w momencie rozpoczęcia robót budowlanych lub też wprowadzenia inwestycji do planu, jak i terminowości sukcesywnej dostawy dokumentacji w toku realizacji inwestycji.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Jedną z przyczyn niewłaściwego przygotowania inwestycji do realizacji jest niedostateczna obsada i fachowość służb inwestycyjnych w terenie. Niemniej jednak i w inwestycjach planu centralnego sytuacja wymaga głębszej analizy i poprawy.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Z planu inwestycyjnego nie wyeliminowano tytułów nieprzygotowanych pod względem dokumentacji prawnej i projektowo-kosztorysowej, inwestycji z niezapewnioną w pełni dostawą maszyn, urządzeń itp. Podejmowano wprawdzie wysiłki, zmierzające do stosowania cykli w planowaniu, niemniej jednak na wszystkich szczeblach inwestorskich nie potrafiono się zdobyć na to, aby inwestycje nie przygotowane do realizacji konsekwentnie eliminować z projektu planu. Tymczasem tylko stanowiąc postawienie tego problemu przez władze państwowe mogło stworzyć warunki do przestrzegania ustalonych cykli inwestycyjnych.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Zasadniczą przyczyną wydłużania cykli budowy tkwi w dekoncentracji inwestycji. Zjawisko to, występujące w większości działów naszej gospodarki, powodowane jest najczęściej stosowaną przez inwestorów zasadą „zaczepiania się o plan” przy posiadaniu niedostatecznym limicie inwestycyjnym, ale z nadzieją na późniejsze dofinansowanie zamierzenia. Zjawiska takie występują zwa-

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Wszystkich działach inwestycji niezadowolający jest ciągły stan przygotowania inwestycji, zwłaszcza pod względem dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Dotyczy to zarówno zakresu dokumentacji istniejącej w momencie rozpoczęcia robót budowlanych lub też wprowadzenia inwestycji do planu, jak i terminowości sukcesywnej dostawy dokumentacji w toku realizacji inwestycji.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Jedną z przyczyn niewłaściwego przygotowania inwestycji do realizacji jest niedostateczna obsada i fachowość służb inwestycyjnych w terenie. Niemniej jednak i w inwestycjach planu centralnego sytuacja wymaga głębszej analizy i poprawy.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Z planu inwestycyjnego nie wyeliminowano tytułów nieprzygotowanych pod względem dokumentacji prawnej i projektowo-kosztorysowej, inwestycji z niezapewnioną w pełni dostawą maszyn, urządzeń itp. Podejmowano wprawdzie wysiłki, zmierzające do stosowania cykli w planowaniu, niemniej jednak na wszystkich szczeblach inwestorskich nie potrafiono się zdobyć na to, aby inwestycje nie przygotowane do realizacji konsekwentnie eliminować z projektu planu. Tymczasem tylko stanowiąc postawienie tego problemu przez władze państwowe mogło stworzyć warunki do przestrzegania ustalonych cykli inwestycyjnych.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Zasadniczą przyczyną wydłużania cykli budowy tkwi w dekoncentracji inwestycji. Zjawisko to, występujące w większości działów naszej gospodarki, powodowane jest najczęściej stosowaną przez inwestorów zasadą „zaczepiania się o plan” przy posiadaniu niedostatecznym limicie inwestycyjnym, ale z nadzieją na późniejsze dofinansowanie zamierzenia. Zjawiska takie występują zwa-

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Wszystkich działach inwestycji niezadowolający jest ciągły stan przygotowania inwestycji, zwłaszcza pod względem dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Dotyczy to zarówno zakresu dokumentacji istniejącej w momencie rozpoczęcia robót budowlanych lub też wprowadzenia inwestycji do planu, jak i terminowości sukcesywnej dostawy dokumentacji w toku realizacji inwestycji.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Jedną z przyczyn niewłaściwego przygotowania inwestycji do realizacji jest niedostateczna obsada i fachowość służb inwestycyjnych w terenie. Niemniej jednak i w inwestycjach planu centralnego sytuacja wymaga głębszej analizy i poprawy.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Z planu inwestycyjnego nie wyeliminowano tytułów nieprzygotowanych pod względem dokumentacji prawnej i projektowo-kosztorysowej, inwestycji z niezapewnioną w pełni dostawą maszyn, urządzeń itp. Podejmowano wprawdzie wysiłki, zmierzające do stosowania cykli w planowaniu, niemniej jednak na wszystkich szczeblach inwestorskich nie potrafiono się zdobyć na to, aby inwestycje nie przygotowane do realizacji konsekwentnie eliminować z projektu planu. Tymczasem tylko stanowiąc postawienie tego problemu przez władze państwowe mogło stworzyć warunki do przestrzegania ustalonych cykli inwestycyjnych.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Zasadniczą przyczyną wydłużania cykli budowy tkwi w dekoncentracji inwestycji. Zjawisko to, występujące w większości działów naszej gospodarki, powodowane jest najczęściej stosowaną przez inwestorów zasadą „zaczepiania się o plan” przy posiadaniu niedostatecznym limicie inwestycyjnym, ale z nadzieją na późniejsze dofinansowanie zamierzenia. Zjawiska takie występują zwa-

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Wszystkich działach inwestycji niezadowolający jest ciągły stan przygotowania inwestycji, zwłaszcza pod względem dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Dotyczy to zarówno zakresu dokumentacji istniejącej w momencie rozpoczęcia robót budowlanych lub też wprowadzenia inwestycji do planu, jak i terminowości sukcesywnej dostawy dokumentacji w toku realizacji inwestycji.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Jedną z przyczyn niewłaściwego przygotowania inwestycji do realizacji jest niedostateczna obsada i fachowość służb inwestycyjnych w terenie. Niemniej jednak i w inwestycjach planu centralnego sytuacja wymaga głębszej analizy i poprawy.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Z planu inwestycyjnego nie wyeliminowano tytułów nieprzygotowanych pod względem dokumentacji prawnej i projektowo-kosztorysowej, inwestycji z niezapewnioną w pełni dostawą maszyn, urządzeń itp. Podejmowano wprawdzie wysiłki, zmierzające do stosowania cykli w planowaniu, niemniej jednak na wszystkich szczeblach inwestorskich nie potrafiono się zdobyć na to, aby inwestycje nie przygotowane do realizacji konsekwentnie eliminować z projektu planu. Tymczasem tylko stanowiąc postawienie tego problemu przez władze państwowe mogło stworzyć warunki do przestrzegania ustalonych cykli inwestycyjnych.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Zasadniczą przyczyną wydłużania cykli budowy tkwi w dekoncentracji inwestycji. Zjawisko to, występujące w większości działów naszej gospodarki, powodowane jest najczęściej stosowaną przez inwestorów zasadą „zaczepiania się o plan” przy posiadaniu niedostatecznym limicie inwestycyjnym, ale z nadzieją na późniejsze dofinansowanie zamierzenia. Zjawiska takie występują zwa-

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Wszystkich działach inwestycji niezadowolający jest ciągły stan przygotowania inwestycji, zwłaszcza pod względem dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Dotyczy to zarówno zakresu dokumentacji istniejącej w momencie rozpoczęcia robót budowlanych lub też wprowadzenia inwestycji do planu, jak i terminowości sukcesywnej dostawy dokumentacji w toku realizacji inwestycji.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Jedną z przyczyn niewłaściwego przygotowania inwestycji do realizacji jest niedostateczna obsada i fachowość służb inwestycyjnych w terenie. Niemniej jednak i w inwestycjach planu centralnego sytuacja wymaga głębszej analizy i poprawy.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Z planu inwestycyjnego nie wyeliminowano tytułów nieprzygotowanych pod względem dokumentacji prawnej i projektowo-kosztorysowej, inwestycji z niezapewnioną w pełni dostawą maszyn, urządzeń itp. Podejmowano wprawdzie wysiłki, zmierzające do stosowania cykli w planowaniu, niemniej jednak na wszystkich szczeblach inwestorskich nie potrafiono się zdobyć na to, aby inwestycje nie przygotowane do realizacji konsekwentnie eliminować z projektu planu. Tymczasem tylko stanowiąc postawienie tego problemu przez władze państwowe mogło stworzyć warunki do przestrzegania ustalonych cykli inwestycyjnych.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Zasadniczą przyczyną wydłużania cykli budowy tkwi w dekoncentracji inwestycji. Zjawisko to, występujące w większości działów naszej gospodarki, powodowane jest najczęściej stosowaną przez inwestorów zasadą „zaczepiania się o plan” przy posiadaniu niedostatecznym limicie inwestycyjnym, ale z nadzieją na późniejsze dofinansowanie zamierzenia. Zjawiska takie występują zwa-

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Wszystkich działach inwestycji niezadowolający jest ciągły stan przygotowania inwestycji, zwłaszcza pod względem dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Dotyczy to zarówno zakresu dokumentacji istniejącej w momencie rozpoczęcia robót budowlanych lub też wprowadzenia inwestycji do planu, jak i terminowości sukcesywnej dostawy dokumentacji w toku realizacji inwestycji.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Jedną z przyczyn niewłaściwego przygotowania inwestycji do realizacji jest niedostateczna obsada i fachowość służb inwestycyjnych w terenie. Niemniej jednak i w inwestycjach planu centralnego sytuacja wymaga głębszej analizy i poprawy.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Z planu inwestycyjnego nie wyeliminowano tytułów nieprzygotowanych pod względem dokumentacji prawnej i projektowo-kosztorysowej, inwestycji z niezapewnioną w pełni dostawą maszyn, urządzeń itp. Podejmowano wprawdzie wysiłki, zmierzające do stosowania cykli w planowaniu, niemniej jednak na wszystkich szczeblach inwestorskich nie potrafiono się zdobyć na to, aby inwestycje nie przygotowane do realizacji konsekwentnie eliminować z projektu planu. Tymczasem tylko stanowiąc postawienie tego problemu przez władze państwowe mogło stworzyć warunki do przestrzegania ustalonych cykli inwestycyjnych.

— 56 budynków nie wykonano w cyklu, opóźniając ich realizację o 1 do 14 a nawet 28 miesięcy. Stanowi to 68,7% całości zbranych przykładów.

Zasadniczą przyczyną wydłużania cykli budowy tkwi w dekoncentracji inwestycji. Zjawisko to, występujące w większości działów naszej gospodarki, powodowane jest najczęściej stosowaną przez inwestorów zasadą „zaczepiania się o plan” przy posiadaniu niedostatecznym limicie inwestycyjnym, ale z nadzieją na późniejsze dofinansowanie zamierzenia. Zjawiska takie występują zwa-

# Ekonomika wzornictwa czy upowszechnienie dobrego smaku

(Artykuł dyskusyjny)

KRYSTYNA CHOLEWICKA-GOŁDZIK

Wzornictwo przemysłowe obejmuje zagadnienia plastyczne i ekonomiczne. Działalność plastyka, projektującego wzory dla przemysłu, ma wszelkie cechy twórczości artystycznej, natomiast całość zagadnień, związanych z wprowadzeniem wzoru do masowej produkcji i udostępnieniem go konsumentowi w obrocie towarowym, należy do zjawisk par excellence ekonomicznych. Dodatkowym czynnikiem uwypuklającym rolę poziomu estetycznego produkcji jest postęp techniczny, pozwalający na rosnący węższy zakres uzupełniania wartości użytkowej walorami artystycznymi wytwarzanych artykułów.

Rozpowszechnił się jednak całkowicie błędny pogląd, zwężający zakres pojęć określanych mianem wzornictwa przemysłowego niemal wyłącznie do zagadnień czysto plastycznych, a jego rolę w gospodarce traktujący w najlepszym razie marginesowo. Płktyczną konsekwencją tego jest koncentracja zainteresowań na twórczości artystów-projektantów przemysłowych i całkowity niemal brak zainteresowania wobec dalszych losów wzoru, który opuścił pracownię. Rezultatem tego jest poważna rozpiętość pomiędzy wysokim poziomem artystycznym wzorów a odrażającą brzydotą dużej części artykułów znajdujących się w obrocie towarowym.

Reperkusje rynkowe, wywołane nieprzystosowaniem produkcji do wymagań estetycznych odbiorców, prowadzą do określonych strat gospodarczych, marnotrawstwa surowca i pracy. Dlatego też wzornictwo przemysłowe, stanowiące istotny czynnik kształtowania popytu i podaży, powinno być — mimo swych bezspornych powiązań z plastyką — przedmiotem polityki gospodarczej. Przemawia za tym konieczność dokładnego zbadania i właściwego rozstrzygnięcia szeregu problemów ekonomicznych w mniej lub bardziej ściślejszym sposobie wiążących się z estetyką produkcji przemysłowej.

Ekonomiczne właściwości wzornictwa występują przede wszystkim w gałęziach produkcji przeznaczonych do bezpośredniej konsumpcji, tj. w przemyśle lekkim wytwarzającym tkaniny, odzież, obuwie. Nie znaczy to, że w innych dziedzinach produkcji, jak np. w przemyśle maszynowym czy drzewnym, poziom estetyczny nie odgrywa poważnej roli. Momentem decydującym jest jednak fakt, że spożywcze odzież, obuwie i tkaniny stanowią najpoważniejszą po żywności pozycję budżetów rodzinnych, a obroty handlu odzieżą, artykułami włókienniczymi i obuwiem stanowią przeszło połowę obrotu artykułami nieżywnościowymi ogółem.

\*

Istotnym problemem wiążącym się ściśle z wzornictwem przemysłowym jest zaopatrzenie surowcowe. Przemysł tekstylny opiera się przede wszystkim na dostawach surowców importowanych, co pociąga za sobą powszechnie znane trudności płatnicze i wynikające stąd zbyt szacunkowe normatywy surowca, nierytmiczność dostaw i związane z tym zaburzenia cyklu produkcyjnego. Przemysł obuwniczy również uzależniony jest od importu surowców, zwłaszcza skór wysokogatunkowych. Wydaje się więc, że w tej sytuacji powinien być położony nacisk na stworzenie własnej bazy surowcowej opartej na surowcach sztucznych, wytwarzanych przez rozwijający się krajowy przemysł chemiczny. Poza uzależnieniem od dostaw zagranicznych pozwoliłoby to na obniżenie kosztów produkcji poprzez zastosowanie materiałów ekonomiczniejszych, przekraczających często właściwościami użytkowymi surowce tradycyjne.

Realizacja tego postulatu w praktyce odbiega jednak od nakreślonych założeń. Zużycie krajowe włókien sztucznych i syntetycznych w ogólnej produkcji przemysłu włókienniczego zwiększa się nieznacznie. W 1955 roku udział włókien sztucznych i syntetycznych w przerobu surowcowym wynosił 35 proc., a w roku 1960 przewidyuje się 36 proc., w roku 1970 — 40 proc. Mimo to jednak dostawy na rynek większych ilości wyrobów z włókien sztucznych napotyka na trudności zbytu. Tak np. wyroby ze stielonu głównie ze względu na swój nieodpowiedni poziom estetyczny powiększają przede wszystkim rezerwy, chociaż równo-

ześnie występuje duży popyt na odpowiednio wyroby pochodzące z importu.

Podobna sytuacja wytworzyła się w przemyśle obuwniczym. Produkujemy obecnie około 50 proc. obuwia na spodach zastępczych i nieznaczne ilości obuwia wykonane całkowicie z surowców sztucznych, gdy np. we Francji produkcja obuwia na spodach zastępczych przekracza 70 proc., a w Stanach Zjednoczonych 90 proc. ogólnej ilości. Ta niekorzystna proporcja między produkcją obuwia z surowców sztucznych i naturalnych nie wynika z braku możliwości produkcyjnych, lecz przede wszystkim z trudności zbytu.

Wzornictwo przemysłowe ściśle wiąże się z zasadniczymi problemami organizacji procesu produkcyjnego. Brak rzeczowej analizy efektów ekonomicznych polityki wzornictwa jest przyczyną nieprzemyślanych posunięć wytworzących sztuczne sprzeczności między wymogami masowej produkcji a złe pojętą starannością o jej poziom estetyczny. Wyrazem tego jest brak racjonalnego profilu produkcyjnego, jakim powinny być w przemyśle kluczowym standardy ubraniowe, konfekcyjne przystosowane do potrzeb i upodobań masowego odbiorcy.

Profil produkcyjny przemysłu jest wyrazem ścierania się przeciwstawnych tendencji, dążących z jednej strony do uzasadnienia ekonomicznego wydłużania serii, z drugiej zaś do zmniejszenia limitu produkcji na jeden wzór uważanego za podstawowy wskaźnik podniesienia poziomu wzornictwa.

W wyniku tego suma strat przewyższa osiągnięte korzyści. Przemysł bowiem w dalszym ciągu odczuwa trudności, wynikające ze zbyt częstych zmian wzoru, konieczności magazynowania drobnych partii różnorodnego surowca i spadek wydajności pracy powiększający procent braków. Konsument zaś otrzymuje towar złej jakości.

Wydaje się, że odzież produkowana w przemyśle powinna być wytwarzana w możliwie najdłuższych seriach i różnicowana kolorystycznie, lub przy pomocy zmiany różnych szczegółów. Dla osiągnięcia sukcesu rynkowego musi ona mieć zapewnioną doskonałą konstrukcję opartą o bardzo szczegółowe tabele antropometryczne oraz uwzględniać najbardziej ogólne tendencje mody. Produkowanie krótkich serii dla wąskich kręgów odbiorców o specyficznych potrzebach lub upodobaniach powinno stanowić domenę działalności przemysłu drobnego, spółdzielczego, rzemieślniczo. O słuszności tego schematu organizacyjnego można sądzić na podstawie sukcesów przemysłu odzieżowego USA i NRF, których produkcja konfekcyjna uchodzi za najlepszą.

Dalszym problemem, w którym poziom wzornictwa odgrywa nieposłuszną rolę, jest eksport artykułów przemysłu lekkiego, zwłaszcza że w ciągu ostatnich kilku lat nastąpił w tej dziedzinie bardzo poważny spadek dotyczący szczególnie wywozu tkanin. Plan eksportu artykułów przemysłu lekkiego na rok 1960 przewidywał zaledwie trzecią część ilości, jaką eksportowaliśmy w r. 1955. Jednocześnie bardziej dla nas opłacalny, ze względu na korzystny wskaźnik przeliczeniowy, wywóz odzieży stanowił zaledwie 1 proc. eksportowanych przez przemysł lekkie artykułów. Wynika to z braku dokładnego rozważania rynku, niedoceniaenia życzeń odbiorcy, niewłaściwego wykorzystania wzornictwa przy forsowaniu naszej produkcji na rynkach światowych.

Osiągnięcie sukcesów handlowych w tej dziedzinie jest uzależnione od dostosowania produkcji do zapotrzebowania. Nie ma szans powodzenia eksportu artykułów, które choć trwałe i solidne są nieefektywne i nie modne. Zjawiska tego nie dostrzegają wydaje się przedstawiciele naszego handlu i przemysłu, oferując częstokroć towary trwałe w użytkowaniu, ale nieestetyczne. W handlu zaś szczególnie zagranicznym dostosowanie się do upodobań klientów jest zagadnieniem pierwszoplanowym.

Prawie całkowicie jest zaniedbany tak korzystny dla nas wywóz modeli i wzorów. Stanowi to tym większy paradoks, że prace polskich artystów plastyków, współpracujących z przemysłem, są bardzo cenione w świecie, osiągając wysokie lokaty na wystawach i konkursach, a polskie kolekcje odzieży i tkanin prezentowane na międzynarodowych targach cieszą się dużym powodzeniem, o czym świadczy choćby olbrzymie zainteresowanie kolekcjami kolekcja-

mi dawnego Biura Mody „Ewa” a obecnej „Mody Polskiej” na Targach w Lipsku, czy rewiach organizowanych w różnych metropoliach.

Wydaje się, że stworzenie warunków organizacyjnych, umożliwiających zrealizowanie osiągnięć plastyków w skali przemysłowej, pozwoliłoby na korzystne skorygowanie struktury eksportu, co ma istotne znaczenie dla całokształtu naszej gospodarki.

\*

Nie sposób pominąć także roli, jaką odgrywa poziom estetyczny produkcji przemysłowej w kształtowaniu struktury spożycia. Proporcje rozdziału dochodów społeczeństwa na poszczególne grupy towarów i usług są funkcją przede wszystkim poziomu dochodów i relacji cen.

W warunkach dostatecznego prawie nasylenia rynku artykułami ubraniowymi, zaspokojenie minimum potrzeb użytkowych, dalsze zwiększenie zapotrzebowania zgodnie z ogólną tendencją zmian w strukturze budżetów rodzinnych (przy wzroście dochodów społeczeństwa) jest uwarunkowane zaspokojeniem różnorodnych potrzeb estetycznych, które są konsekwencją zmian upodobań, zmian nody itp. czynników. Wzornictwo przemysłowe winno być instrumentem kształtowania prawidłowej struktury spożycia, związania nadejści sily nabywczej występującej na rynku, skierowania popytu z deficytowych w niektórych grupach artykułów żywnościowych na artykuły ubraniowe a w dalszej kolejności na artykuły trwałego użytkowania.

Wydaje się, że wskazanie najważniejszych zagadnień ekonomicznych wiążących się z wzornictwem przemysłowym pozwala zorientować się w randze poruszonych problemów. Izolacja i wyodrębnienie spraw estetyki produkcji z całokształtu działalności gospodarczej jest błędem, którego cena wyraża się milionami złotych. Również pewne jest, że podjęcie rzetelnej pracy naukowej nad ekonomiką wzornictwa nie utrudnia żadne poważniejsze trudności obiektywne. Zbadanie struktury i dynamiki upodobań konsumenta, dyskusja o wpływie mody, środków jej oddziaływania, bodźców forsujących wysoki poziom estetyczny w handlu i przemyśle oraz opracowania wypracowanych wniosków przyniosłoby niewątpliwie poważne korzyści gospodarcze, wielokrotnie przewyższające nakłady. Wydaje się, że podjęcie i realizacja tych zadań powinny być zasadniczym obowiązkiem placówek naukowo-badawczych związanych z wzornictwem przemysłowym.

Tymczasem można się spotkać z poglądem powszechnie głoszonym, że jednym z najważniejszych problemów jest upowszechnienie dobrego smaku, poprzez masowo organizowane wystawy, pokazy, odczyty, prelekcje w telewizji, radia, artykuły w prasie, że tego typu prace powinny stanowić domenę działalności ośrodków wzornictwa.

Popularyzacja zagadnień estetycznych jest na pewno istotnym elementem poproszenia kultury. Wydaje się jednak, że przy olbrzymiej rozpiętości między poziomem światowych modeli prezentowanych w wystawach targach krajowych i międzynarodowych a nieestetycznymi, nieatrakcyjnymi dla nabywcy oraz niemożności często towarem, zadaniem pierwszoplanowym powinno być usunięcie tego paradoksu i w wszystkich przeszkód uniemożliwiających podniesienie poziomu estetycznego masowej produkcji. Jest to tym bardziej słuszne i wskazane, że ze względu na naszą sytuację gospodarczą nie można pozwolić na marnotrawstwo surowców, siły roboczej, zamrażania środków. Należyte zaś wykorzystanie wzornictwa przyczyniłoby się znacznie do poprawy sytuacji.

Oczywiście jednocześnie można i należy prowadzić akcje popularyzatorskie, z zachowaniem jednakże właściwych proporcji na rzecz naukowo prowadzonych badań z zakresu ekonomiki i organizacji wzornictwa. Wydaje się, że żadne akcje upowszechniania dobrego smaku nie przyniosą spodziewanych rezultatów, gdy przeciętny konsument nie będzie mógł kupić atrakcyjnego dla siebie artykułu.

Wydawać by się mogło, że przy reorganizacji czołowych ośrodków wzornictwa o charakterze naukowo-badawczym, problemy ekonomiki i organizacji wzornictwa zostaną należycie docenione. Takie, jak np. przygotowywanie kadry plastyków, opara-

cowanie pierwowzorów staną się pierwszoplanowym zadaniem, na którym skoncentrować się będzie wysiłek i zrozumienie wszystkich działaczy wzornictwa. Atmosfera ta jest szczególnie potrzebna, gdyż jest to placówka nowatorska nie tylko u nas, ale także w krajach obozu socjalistycznego, gdzie badania takie nie są prowadzone, jak również w krajach kapitalistycznych, gdzie wzornictwo przemysłowe ma już wprowadzić swoje tradycje, ale brak jest opracowań z tego zakresu.

Dotychczas jednak ekonomiczne aspekty wzornictwa są wciąż jeszcze na marginesie. Można jedynie żywić nadzieję, że powołana przez Prezesa Rady Ministrów Rada Wzornictwa, w skład której mają wejść czołowi działacze gospodarki kraju, odniesie się ze zrozumieniem do spraw ekonomiki i organizacji wzornictwa i weźmie przede wszystkim pod uwagę problemy ekonomiczne, zapewniając im hegemonię w działalności czołowych ośrodków wzornictwa w kraju, przed popularyzacją i upowszechnieniem.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przemysłu wskazuje, że nie brak nam możliwości uzyskania stosunkowo tanim kosztem środków pozwalających na dodatkowy import surowców. Warto kilka tych możliwości przytoczyć.

A więc bogate możliwości istnieją w dziedzinie chemii, i to przede wszystkim w ciężkiej chemii nieorganicznej. Wielkość nakładów inwestycyjnych jest tu stosunkowo niewielka. Dla uzyskania jednego złota dewizowego w eksporcie należy zainwestować 15 zł obiegowych w produkcję sody kałcyonowanej, 13 zł w produkcji bezwodnika siarcowego, 5,6 zł w produkcji mocznika i tylko 3,7 zł w produkcji smoły węglowej. Jeśli jeszcze dodać, że produkcja wszystkich tych artykułów nie wymaga importu surowców, że metody produkcji są już od dawna znane i u nas opanowane oraz że nie ma żadnych trudności w zbyciu tych produktów za granicę, to można dojść do wniosku, iż rozbudowa ciężkiej chemii specjalnie dla celów eksportowych jest jak najbardziej wskazana. Latwo bowiem obliczyć, że np. kosztem 450 mln zł nakładów inwestycyjnych można wybudować zakłady sodowe, które dadzą rocznie 30 mln zł dewizowych, tj. kwotę, za którą można nabyć za granicą ok. 750 tys. ton rudy żelaza. Nakłady zaś na budowę kopalni rudy o tej samej zdolności wydobycia — dodajmy, rudy stosunkowo ubożej i wymagającej wzbogacenia — są znacznie wyższe.

Fachowcy od spraw surowców mineralnych twierdzą, że mamy bardzo bogate złoża tych surowców. Złoża, których należałoby eksploatować, pozwoliłoby na wielokrotnienie produkcji materiałów ogniotrwałych. Inwestycje z tym związane są stosunkowo niewielkie i łatwe do wykonania we własnym zakresie. Urządzenia techniczne są proste i mogą być wykonane w kraju, technologia jest znana i od dawna u nas opanowana, zbyt zaś wprost nieograniczony. Podobno jest zupełnie możliwe i realne uzyskanie z tego typu nowych zakładów wpływów z eksportu sięgających kilkuset milionów złotych dewizowych rocznie.

Wymienione dziedziny — to tak zwany ciężki kaliber, wymagający — mimo wszystko — wysokich nakładów inwestycyjnych. Ale są i inne dziedziny, które można by w dużym stopniu uaktywnić dla eksportu kosztem znikomych nakładów inwestycyjnych

## Niedoceniane źródło surowców

Ważnym na przykład wyroby z wilkiny. Ta domena działalności spółdzielczości pracy ostatnio dość poważnie rozwinęła produkcję eksportową. W 1959 roku wpływy z tego tytułu wyniosły 2,3 mln zł dewizowych. Zdolności produkcyjne tego przemysłu, prowadzonego zresztą głównie metodą chałupnictwa, nie są wyczerpane. Istnieje również niezaspokojony popyt na te wyroby, i to przeważnie w krajach wolnodelowizyjnych. Jedynie, co eksport ten hamuje, to niewystarczająca baza surowcowa. Czy naprawdę powinno być u nas jakimś problemem założenie kilku lub kilkunastu plantacji wilkiny? Uprawa nie jest trudna, inwestycje w postaci mechanicznego sprzętu uprawowego i transportowego nieznaczne. Chodzi tu raczej o inicjatywę i decyzję, a eksport tego wyrobu opłacalność artykułu można by podwoić lub potroić.

Wśród szeregu artykułów tzw. drobnego eksportu, można by znaleźć jeszcze wiele, które zasługują na dodatkowej inwestycji, pozwalającej na powiększenie produkcji eksportowej. Nie można tu przy tym zbyt rygorystycznie przestrzegać ustalonych wielkości kursu wynikowego. Większość tych artykułów produkowana jest bowiem z materiałów odpadkowych, które nie miałyby żadnej wartości, gdyby nie były w taki właśnie sposób przerobione. Na przykład zabawki drewniane, na które ostatnio — w związku z orzeczeniem lekarzy-pediatrów o szkodliwości zabawek metalowych i plastikowych dla zdrowia dzieci — zwiększył się znacznie popyt w krajach kapitalistycznych. I tutaj warto chyba przydzielić nieco środków na inwestycje, aby rozbudować zakłady produkujące na eksport.

Od szeregu lat powtarza się nieustannie, że wpływy za eksport warzyw i owoców mogłyby być znacznie powiększone, gdyby poprawiono warunki przechowywania i transportu. Po prostu można by uzyskać wyższe ceny, gdyby towar dostarczony został do miejsca przeznaczenia dostatecznie wcześniej i w najlepszym stanie. Tymczasem ciągle jeszcze nie mamy dostatecznej ilości wagonów-lodowni, samochodów chłodniczych, urządzeń chłodniczych na statkach. Nie wystarczająca jest baza chłodnicza dla mrożonek, artykułu, który coraz bardziej wypiera suszone owoce i warzywa. Obliczono, że w tej dziedzinie nakłady inwestycyjne zamortyzowałyby się w ciągu roku lub dwóch sama tylko różnica uzyskanych cen. Warto więc i na ten cel przerzucić środki inwestycyjne z innych dziedzin gospodarki.

Przykro już nawet powtarzać takie truizmy, jak konieczność zwiększenia masy towarowej w zakresie jagód, grzybów i innego runa leśnego, raków, ślimaków i temu podobnych artykułów, nie wymagających importu materiałów, ani godnych uwagi inwestycji. Jeśli zaś inwestycje są tutaj potrzebne, to zupełnie niewiele. Mimo to czyni się bardzo niewiele, aby zbieractwo uaktywnić

i stworzyć możliwości zwiększenia eksportu artykułów, których koszt produkcji jest stosunkowo niewielki.

Wreszcie turystyka zagraniczna — domena, którą śmiało można nazwać przemysłem. Dla jej uaktywnienia potrzebne są oczywiście nakłady inwestycyjne — hotele, restauracje, garaże, miejsca sportu, rozrywek, wypoczynku, drogi, stacje benzynowe itp. Inwestycje te są jednakże wielce opłacalne. Do ich wykonania wykorzystać można niemal wyłącznie materiały krajowe. Również dla osiągnięcia wpływu dewizowych niepotrzebny jest import (co konieczne jest w szeregu gałęzi przemysłu sensu stricto). Mimo to nic albo niewiele się czyni, aby stworzyć podstawy do rozwoju turystyki zagranicznej, chociaż warunki naturalne niewątpliwie nie są gorsze niż w innych krajach, które swoje obroty z zagranicą w dużej mierze opierają na wpływach z turystyki.

Wymieniono tutaj przykładowo tylko niektóre możliwości zwiększenia zdolności importowej kraju. Z pewnością jest ich znacznie więcej. I to takich, które gwarantują uzyskanie większych wpływów dewizowych przy minimalizacji nakładów inwestycyjnych. Warto więc dokonać dokładniejszego przeglądu tych możliwości we wszystkich dziedzinach produkcji. Wtedy rachunek ekonomiczny pokaże, czy lepiej opłaca się inwestować w produkcję eksportową, czy w rozwój własnej bazy surowcowej. Nie ulega wątpliwości, że rezultatem takich badań będzie przesunięcie części nakładów inwestycyjnych na przemysł przetwórczy, zapewniający rentowną produkcję eksportową.

Handel zagraniczny — to bowiem także źródło surowców. Źródło nie nowe, ale niekiedy zapominane.

STEFAN FRENKEL

## Jesienne Targi Lipskie

Przez 8 dni (od 4 do 11 września) trwać będą jesiennie Targi Lipskie, których ekspozycja obejmuje wyłącznie towary konsumpcyjne. W targach tych weźmie udział 500 wystawców z 40 krajów. Ekspozycja targowa dorocznym zwyczajem odbywać się będzie w specjalnych domach targowych i domach towarowych, których ogólna powierzchnia wynosi 112 tys. m<sup>2</sup>.

Powierzchnia wystawowa, zajmowana przez Polskę, obejmuje od kilku lat niezmienną przestrzeń ok. 1000 m<sup>2</sup>, przy czym w roku bieżącym wystawiać będzie swe towary 13 central handlu zagranicznego na 20 stoiskach rozmieszczonych w 12 domach targowych.

Zgodnie z prowadzoną obecnie polityką handlową główny nacisk położony został na ekspozycję artykułów przemysłu rolnego — spożywczego oraz dóbr trwałego użytku, co oczywiście nie oznacza, że nie spodziewamy się odpowiednich obrotów w zakresie innych towarów konsumpcyjnych.

(1)



# Sygnaty rynkowe

(na przykładzie rynku żywca i trzody)

JANUSZ ŁOŚ

W połowie 1958 r. opracowałem prognozę ubojów trzody, posługując się jedną z metod ekonometrycznych. Otrzymałem trend, wskazałem, że uboje trzody w 1958 r. powinny osiągnąć poziom 2320 tys. ton (w wadze żywej) i, Byłoby to więcej niż w 1957 r., wskazywałoby jednak na osłabienie dotychczasowego tempa przyrostu.

Z chwilą ukazania się oficjalnych publikacji GUS<sup>1)</sup>, można było zweryfikować tę prognozę. Rzeczywiście uboje wynosiły w 1958 r. 2216,2 tys. ton, tj. 95,5%, przewidywanej ilości. Prognoza na 1959 r. przedstawiała się jeszcze słabiej. Wobec tego nie wystarczyła już zamieszczona w wymienionym artykule uwaga o konieczności wzmocnienia produkcji żywca. Należało szukać przyczyn jej obniżenia.

Mamy niezwykle cenną i obfitą literaturę fachową z zakresu produkcji hodowlanej i jej opłacalności. Opinie poszczególnych autorów nie zawsze są jednak zgodne<sup>2)</sup>. Istnieją np. różnice poglądów co do tego, jakie pasze brać za podstawę kalkulacji — ziemiaki, czy zboże, a jeśli zboże, to żyto czy jęczmień. Podzielone są również zdania co do tego, które ceny uznać za miarodajne: przeciętne ceny skupu, ceny dostaw ponadobowiązkowych, czy ceny wolnorynkowe. Wobec nierozstrzygnięcia tej sprawy przez teoretyków w przedstawionym tu opracowaniu analizuję wszystkie trzy układy.

Jeśli chodzi o wybór podstawy kalkulacji: zboże czy ziemiaki, to przyjąłem zgodnie z praktyką założenie, że tuż nie opiera się na ogół o jednostronne spisanie jakiegoś pojedynczego surowca. W przedwojennej praktyce zakładano, że przyrost ostatnich 100 kg wagi żywej w szybkim tempie mięsno-słoninowym osiąga się kosztem 2 q zboża + 10 q ziemiaków, a w tempie bardziej powolnym — kosztem np. 1 q zboża + 15 q ziemiaków (poza innymi zwykłymi dodatkami, jak chude mleko, kreda itp.). W obu przypadkach pasza przedstawia równowartość ok. 600 jednostek owsianych o zbliżonej cenie jednostki dzięki ścisłej korelacji cen zboża i ziemiaków w dłuższych okresach czasu.

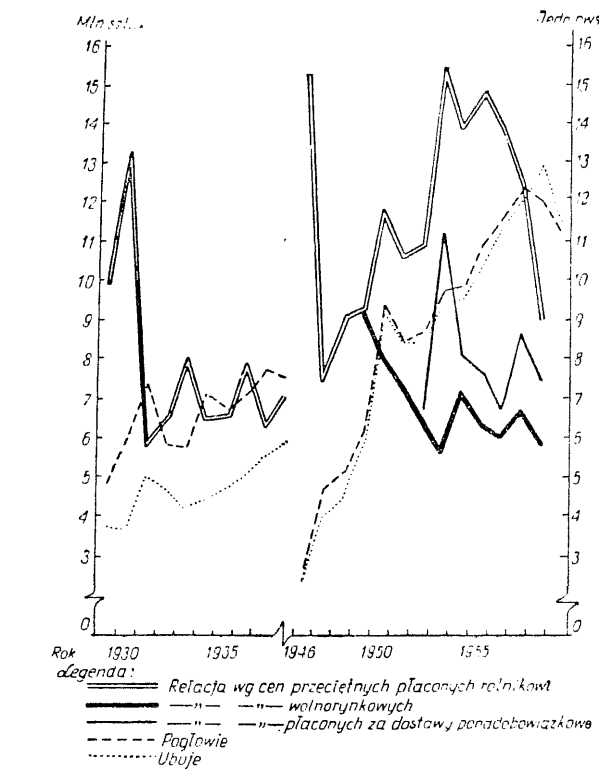
Otrzymałem w ten sposób przybliżoną relację cen pozwalającą ustalić efektywność nakładu paszy: jeśli cena 1 kg żywca równoważy koszt ok. 6 jednostek paszowych (wskaznik 100) rolnik otrzymuje zaledwie zwrot nakładu paszy. Relacja korzystniejsza daje nadwyżki na pokrycie nakładów pracy i ewentualny zysk. Relacja mniej korzystna oznacza efektywną stratę.

Oczywiście tak uproszczona ocena efektywności spasilania surowców

nie może nas zadowolić w badaniach nad opłacalnością produkcji zwierzęcej, choćby dlatego, że istnieje bardzo duża rozpiętość rzeczywistej efektywności technologicznej. Różni autorzy różnie ją też oceniają. W. Tytkowski<sup>3)</sup> podaje, że w tempie przemysłowym zużycie pasz wynosiło: maksimum 6,01, minimum 5,41 jednostek. W ZSRR do kalkulacji przyjmuje się 6,2 do 6,3 jednostek owsianych<sup>4)</sup>. W obliczeniach przyjąłem 6,26 jednostek owsianych i na tej podstawie ustaliłem dla każdego roku relację cen żywca do cen paszy (cena 1 kg żywca do ceny 1 kg zboża + 15 kg ziemiaków). Relacje te obrazuje załączony wykres.

(krzywa ubojów jest mniej wrażliwa).

W okresie powojennym (1946) dzięki szybszej odbudowie produkcji roślinnej niż zwierzęcej — relacja cen ukształtowała się jeszcze korzystniej dla hodowcy, niż w roku 1929. Odpowiada temu niezwykle szybki wzrost pogłowia i ubojów aż do 1950 r. Po przejściowym załamaniu (w 1951 r.) wzrost pogłowia zostaje przywrócony przy nieco słabszym wszakże już tempie. Wzrost ten osiąga swój szczyt w 1957 r. Rok 1958 przyniósł wyraźne załamanie tendencji. Załamanie linii ubojów nastąpiło w rok później.



Widać na nim wyraźnie, jak w początkach kryzysu (lata 1929 i 1930) nastąpił gwałtowny spadek cen paszy, co przyczyniło się do wzrostu cen żywca i trzody. W tym okresie relacja cen żywca do cen paszy była korzystniejsza niż obecnie. Wobec tego relacja cen żywca do cen paszy jest korzystniejsza niż obecnie.

Obserwujemy tu zjawisko analogiczne do zanotowanego przed wojną, łatwiejsze do wytłumaczenia: po załamaniu tendencji rozwojowej pogłowia trwa jeszcze wyprzedaż przygotowanego materiału rzeźnego. Stąd przestroga, że sytuacji rynkowej nie możemy oceniać wyłącznie w oparciu o uboje.

Korzystne wyniki czwartego spisu pogłowia wskazują, że w ostatnich latach mieliśmy raczej do czynienia z częścią, a więc przejściową, wyprzedającą towaru rzeźnego, w związku z wyczerpaniem aktualnych zasobów paszowych. Nie upoważnia nas to jednak do wniosku, że ożywioną ponownie, po ostatnim załamaniu, dynamikę pogłowia trzody będzie łatwo utrzymać przez dłuższy czas<sup>5)</sup>. Jako jedną z alternatyw wymienić można bowiem również zbliżenie się krzywej pogłowia, poprzez wzrost i spadki, do „pułapu” możliwości określonych wielkością bazy paszowej na danym etapie rozwoju rolnictwa. Eventualność taka przychodzi na myśl przy porównaniu zastojowego charakteru rynku przedwojennego z niewiarygodną wprost dynamiką powojenną, co tak jaskrawo zaznacza się na wykresie.

Jeszcze jedną przyczyną zahamowania dynamiki pogłowia trzody może być stopniowe przechodzenie rolników z chowu trzody na chow bydła.

\*

Nie aktualna poprawa pogłowia trzody jest jednak głównym przedmiotem niniejszych rozważań. Chodzi raczej o problem poniekąd teoretycznej natury, mianowicie o wywnioskowanie, w jakim stopniu na relacji cen pasza — żywiec można oprzeć prognozę tendencji rozwojowych w zakresie podaży rynkowej.

Dane sprzed wojny przedstawiają typowy obraz „Cyklu wieńskiego”. Po wojnie sytuacja jest bardziej skomplikowana. Od 1947 r. krzywa pogłowia oraz ubojów przebiegała niemal równoległe aż do 1952 r. Od tego momentu nachyliła się krzywa pogłowia i ubojów — nie mniej strome (słabsze tempo przyrostów). W szczytowym roku (1957) relacja cen pasza — żywiec w porównaniu z rokiem załamania (1950) kształtowała się jak następuje:

| W układzie cen:        | 1957 r. | 1950 r. |
|------------------------|---------|---------|
| przeciętny skupu       | 12,54   | 8,88    |
| dostaw nadobowiązk.    | 8,73    | 7,50    |
| obrotów wolnorynkowych | 6,53    | 5,74    |

Gdyby odrzucić układ przeciętny cen skupu oparty w znacznym stopniu na arbitralnie wyznaczonych cenach dostaw nadobowiązkowych, pozostałyby dwa układy cen: dostaw ponadobowiązkowych i obrotów wolnorynkowych. Można stwierdzić, że relacja 7,5 jednostek owsianych za kilogram żywca w układzie pierwszym, a 5,74 jednostek owsianych w układzie drugim — nie dozwalałaby zapobiec dalszemu spadkowi pogłowia.

Który zatem układ cen jest tu decydujący i przy jakiej relacji rolnik będzie jeszcze prowadził tuż?

Na podstawie obserwacji w ciągu wielu dekad możemy skonstruować, że osłabienie koniunktury nie pociąga za sobą całkowitej likwidacji produkcji hodowlanej, a wpływa jedynie na rozmiary jej towarowości. W konsekwencji można przyjąć, że produkcja podstawowej masy żywca wiąże się z pojęciem ceny przeciętnej; o produkcyjności krańcowej natomiast decydują relacje w układzie cen wolnorynkowych. Gdy bowiem realizacja zboża i ziemiaków na rynku w postaci naturalnej jest korzystniejsza,

niż po przepuszczeniu „przez żłoby i koryta”, zwęża się margines produkcji towarowej.

Fakt ten, znany aż nadto dobrze, nie zasługiwałby na wzmiankę, gdyby nie to, że jeszcze pozostała otwarta sprawa uchwytowości i uchwytowości odsyżowania sygnałów, zapowiadających moment zachwiania równowagi rynku mięsnego. Ciągłe jeszcze łatwiej o prawidłową ocenę „ex post”, o logiczną interpretację zjawiska w przeszłości, niż o wypowiedź „ex ante” o skonstruowanie wiarogodnej prognozy. A przecież ona właśnie stanowi punkt wyjścia prac planistycznych.

Opracowywanie prognoz na rynku żywca utrudnia w pierwszym rzędzie długość „cyklu” produkcyjnego. Wzrost podaży materiału rzeźnego może okazać się, jak widzieliśmy — sygnałem fałszywym.

Nie można się na nim opierać bez jednocześnie kontrolowania struktury stada i tendencji w kształtowaniu się cen sztuk młodych, przeznaczonych na chów.

Relacja cen pasza — żywiec nie jest również sygnałem dość precyzyjnym wobec istnienia kilku układów cen i dużej rozpiętości technologicznej efektywności nakładu paszy. Z biegiem lat, w miarę postępu zootechniki i przyswajania sobie jej zdobyczy przez hodowcę, spadać będzie niewątpliwie bardzo

wysoki dziś współczynnik zużycia paszy na wytworzenie 1 kg przyrostu wagi. Ale jak ustalić ten współczynnik dla danego roku? Odpowiedź dać tu mogą tylko wyniki badań ciągłych, w porę oczywiście ogłaszane. Zaplecze rynku trzody jest terenem wielu skomplikowanych procesów techno-ekonomicznych, których ostatnim ogniwem jest podaż materiału rzeźnego. W ujęciu matematycznym można przedstawić ją w postaci funkcji o wielu zmiennych. Rozwiązanie jej zależy od sprawności statystyki. W braku konkretnych danych, które można by podstawić pod symbole odpowiednio dobranej wzoru, rozwiązanie jego nie będzie możliwe. Pozostanie on wówczas jedynie obrazem logicznego ujęcia sytuacji. Niemniejwa stanie się w konsekwencji ekstrapolacja, będąca, jak wiadomo, matematycznym obrazem prognozy.

Jeśli skuteczność łagodzenia zaburzeń w równowadze rynkowej uwarunkowana jest zastosowaniem właściwych środków we właściwym czasie, to konieczne jest terminowe i prawidłowe reagowanie na sygnały niezawodnego sejsmografu życia gospodarczego, jakim jest rynek. Bez sprawnej statystyki nie jest to możliwe. Doraźne zaś osiągnięcia nie powinny osłabiać naszego wysiłku w tym kierunku.

- 1) J. Łoś: Na rynku mięsa: za dużo czy za mało. „Życie Gospodarcze”, nr 18/59 oraz nr 22/1959 (wykresy).
- 2) Rocznik Statystyczny 1959 r.
- 3) por. „Dyskusja o cenach rolnych” 1. „Dyskusja o cenach rolnych ciąg dalszy”. — Praca zbiorowa. Warszawa, 1959 K. i k. w.
- 4) W. Tytkowski: Technologia tuczu przemysłowego i zaopatrzenie paszowe tuczników. „Nowe Rolnictwo” Nr 2/1959, str. 28.
- 5) J. Potemkowski: Niektóre wskaźniki ekonomiczne produkcji zwierzęcej ZSRR i w Polsce. „Gospodarka Planowa” Nr 7/1955, str. 53.
- 6) W wyniku ubiegłorocznych zmian cen zakupu żywca relacja cen pasza — żywiec uległa w ostatnim czasie pewnej poprawie. W połączeniu z ponownym wzrostem pogłowia jest to jeszcze jeden dowód przemawiający za wartością tego typu badań.

## O rentowności poczty

ZYGMUNT ZONIK

Państwo przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegram i Telefon” z roku na rok poprawia swe ekonomiczne efekty. Wprawdzie państwo dokłada do niego pokasne sumy. Trzeba jednak podkreślić pozytywne zjawisko zmniejszania się dopłat ze Skarbu Państwa. Wynika to ze znaczącej przyspieszenia tempa wzrostu usług nad tempem wzrostu kosztów oraz z regulacji opłat telekomunikacyjnych. W r. 1959 przedsiębiorstwo wypłaciło już na ten cel pewną minimalną kwotę do budżetu państwa. Tak więc „Poczta, Telegram i Telefon” staje się rentowne, aczkolwiek w minimalnym stopniu. Spróbujmy zająć się analizą poszczególnych dziedzin łączności.

### POCZTA — CZYLI STRATY

Ten dział łączności przynosił niekiedy poważne i, wydaje się, niezasadne straty. W tej sytuacji o rentowności PPT i T decyduje telekomunikacja. Przyczyną nierentowności poczty leżą częściowo w niedostatecznej mechanizacji i automatyzacji jej pracy, głównie jednak w zanikających tryfach na niektóre usługi. W roku bież. dojdzie takcie ujemne dla poczty zjawisko, jak obniżenie opłat za przewóz pocztą koleją. W rezultacie przewiduje się wzrost deficytu poczty z ok. 199 w 1959 r. do ok. 272 mln zł w 1960 r., lub jeszcze więcej w przypadku podwyżki opłat za przewóz pocztą samochodami PKS. Ten stan w dziedzinie poczty pocztowej jest uznawany przez władze za niernormalny, jednakże załatwienie tej sprawy musi się odbywać z generalną rewizją cen taryfowych i opłat.

Postulaty reformy są w tej dziedzinie już sprecyzowane. Nie wdając się w szczegóły warto wskazać podkreślić, że regulacja jednej tylko opłaty — za przesyłki listowe — przyniosła w skali rocznej około 370 mln zł, położyla by kres niesiuszej deficytowności poczty, zapewniając jej nawet pewną rentowność. W obrocie zagranicznym poczta jest per saldo (ruch z Polski i do Polski) rentowna, aczkolwiek wpływy z tego tytułu w żadnym razie nie mogą równoważyć deficytu poczty krajowej. Ilość przesyłek w ruchu zagranicznym stanowi około 10 proc. ilości przesyłek krajowych, przy tym np. ruch przesyłek listowych w jedną i drugą stronę plus-minus równoważy się. O rentowności naszej poczty w obrocie zagranicznym decydują w przysyłkach listowych opłaty tranzytowe, które są zresztą stosunkowo niskie, a w obrocie paczkowym — przypadające nam opłaty końcowe.

Nasz bilans tranzytowy jest czynny. W zakresie przesyłek listowych z krajami Wschodu (ZSRR i Chiny) jest on nadwyżkowy, a w stosunkach z Zachodem — ujemny. Per saldo — wychodzi nam tutaj na plus. Natomiast w dziedzinie przesyłek paczkowych nasza poczta jest niezwykle rentowna — szczególnie dewizowo. Z tego źródła otrzymujemy rocznie (per saldo z całego świata) około 800 tys. dolarów z tytułu przypadających paczek reguluje całkowitą należność. Są to paczki napływające do nas z różnych krajów, szczególnie z NRP i USA. Paczki wychodzące od nas stanowią zaledwie około 10 proc. paczek napływających.

Inna sytuacja jest w obrocie przekazywanym. Tutaj opłaty nasze są deficytowe. Porozumienie UIP (Światowej Unii Pocztowej) nie daje nam możliwości korzy-

stnego ustalenia taryfy. Niemniej jednak bilans dewizowy obrotów przekazywanych jest dla nas dodatni, ponieważ ruch w tym zakresie jest praktycznie jednostronny, tzn. tylko w kierunku do Polski.

Należy jeszcze wyjaśnić, że doręczanie nadesłanych z zagranicy przesyłek listowych odbywa się bezpłatnie na prawach wzajemności i w całokształcie naszego obrotu zagranicznego w zasadzie kompensuje się. Zagadnienie opłat portu można więc sprowadzić do kosztów przewozu poczty na naszych szlakach i do segregacji przesyłek. Z drugiej strony — proporcjonalnie powiększanie kosztu pracy poczty z opłatą nie istnieje, gdyż potencjał pocztowy stanowi pogotowie usługowe. Przewoźcy przesyłki w ruchu krajowym wiezie się również i odprawę za granicę. Jedynie wydatki „extra”, to koszty utrzymania Urzędu Wymiany Pocztowej w Warszawie i dodatkowy kosztowego ambulansu na PKP w kierunku NRD.

W rezultacie można założyć, że koszty poczty w obrocie zagranicznym pokryte są przez taryfę. Natomiast przewaga ruchu do nas nad ruchem od nas przynosi nam poważne wpływy z tytułu paczek.

### TELEKOMUNIKACJA — ŹRÓDŁO ZYSKÓW

Telekomunikacja, na którą składają się usługi telefoniczne i telegraficzne oraz radiofonia przewodowa, przynosił z roku na rok wzrastające zyski. W 1957 r. zysk wyniósł 485 mln zł, w 1958 r. — 595 mln zł, w 1959 r. — 704 mln zł. W dalsze tym wprawdzie minimalne, ale rosnące straty wykazuje radiofonia (w kolejnych latach: 62,66 i 79 mln zł).

Tempo wzrostu rentowności telekomunikacji jest wyższe od tempa wzrostu opłacalności poczty nawet przy pogłębiającej się minimalnej deficytowności radiofonu przewodowej. Wynika to z silniejszego rozwoju usług telekomunikacyjnych niż usług pocztowych i stosunkowo korzystniejszych taryf. W dziale telekomunikacji bardzo rentowne są usługi telefonu i telegrafu, które z dużą nadwyżką pokrywają straty radiofonu. Wpływa na ten stan głównie ogromny popyt na telefon i na rozmowy. W odróżnieniu od poczty — klient czeka tu na urządzenie, a nie urządzenie na klienta.

Jednakże i w obrębie samych usług telekomunikacyjnych są różnice. Znaczenie bardziej opłacalny jest ruch telefoniczny niż telegraficzny. W telegrafie dopiero telex stwarza perspektywę dużej rentowności. Z usług telefonicznych najbardziej rentowna jest dzierżawa łączności, za nią idzie ruch międzymiastowy, a w końcu ruch miejscowy. Jest to interesujące o tyle, że opłaty za rozmowy m/m są stosunkowo bardziej zaniżone w stosunku do przedwojennych, niż opłaty za rozmowy i abonament miejscowy.

Np. 3-minutowa rozmowa międzymiastowa na odległość do 25 km kosztowała przed wojną 50 gr — dziś natomiast 2,40 zł. Ale opłata abonentowa miesięczna wynosiła przed wojną od 8 do 13 zł, dzisiaj — 60 zł. Opłata instalacyjna w I strefie wynosiła przed wojną 50 zł, obecnie zaś 350 zł. Najmniej wzrosły opłaty za usługi telegraficzne. Np. telegram 10 wyrazowy kosztował przed wojną 1,75 zł, dziś — 6 zł.

Mimo niekorzystnych w stosunku do okresu przedwojennego opłat telekomunikacyjnych (zresztą nie w tak dużym stopniu jak opłaty pocztowe) — podwyższenie taryf telekomunikacyjnych nie wydaje się konieczne. Należy raczej przyjąć, że opłaty przedwojenne były zbyt wysokie. Niemniej jednak są co najmniej dwie usługi, których odpłatność wymagałaby korekty.

Pierwsza — to automaty uliczne. Przed wojną rozmowa z automatu kosztowała 20 gr, dziś — 50 gr. Jest to usługa deficytowa. Zważywszy częste uszkodzenia

tych aparatów, trudną i kosztowną konserwację, obecna opłata jest właściwie symboliczną i wymaga podniesienia do co najmniej 1 zł. W obecnej sytuacji rozmowa miejscowa z własnego aparatu jest droższa niż z automatu. Przy np. stu rozmowach miesięcznie abonent płaci z tego tytułu 40 gr za jedną rozmowę. Jeżeli dopłaci do tej sumy 40 gr, jako normalną opłatę za każdą rozmowę, otrzymamy koszt jednej rozmowy miejscowej w wysokości 80 gr.

Druga sprawa — to system opłat za rozmowy miejscowe. Obecnie w miastach zaczyna się przechodzić na liczenie czasu trwania rozmowy (liczenie czasowe). Dzięki temu będzie można obniżyć stawkę podstawową, przy zwiększonej opłacie za rozmowę trwającą ponad 3 minuty.

Warto na marginesie nadmienić, że telefoniczny ruch miejscowy opłacalny jest w dużych miastach i nierentowny na wsi (przy centralach recznych, a nawet automatach w dużej odległości od centrali). Sprawa ta ma jednak szersze

aspekty: umożliwienie korzystania z telefonu wsi.

Jeśli idzie o obroty z zagranicą, telekomunikacja nasza jest deficytowa zarówno w telefonie, jak i telegrafie. Bliższy większy ruch od nas na zewnątrz niż u nas. Skutkiem tego sami płacimy duże sumy za tranzyt, niewiele z tego tytułu pobierając. Deficyt ten występuje w ruchu telekomunikacyjnym z krajami zachodnimi. W stosunku do ZSRR i Chin nasz bilans jest jednak dodatni.

Jeśli idzie o deficyt radiofonu przewodowej, to jest on konsekwencją niskiej opłaty za abonament głosnicowy. Opłata ta nie pokrywa kosztów instalacji i konserwacji urządzeń. Podwyżka jej byłaby jednak z różnych względów niewskazana. Minimalnie postępujący deficyt tej usługi na pewno szanse stabilizacji dzięki postępowi technicznemu.

Reasumując — wydaje się, że w pewnych dziedzinach zakładania rentowności przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegram i Telefon” wymagają w przyszłości uregulowania.



## ORZECZNICTWO

**OBOWIĄZEK PROTOKOLARNEGO ODEBRANIA OD PRACOWNIKA PRZED JEGO POJŚCIEM NA URLOP POWIERZONEGO MU MIENIA**

Centrala Techniczna, Biuro Zaopatrzenia Detalicznego w K. wystąpiła do sądu z pozwem przeciwko Józefowi Sz., b. kierownikowi punktu nr 13 wymienionej Centrali, domagając się zasądzenia od niego 21 774,90 zł z tytułu stwierdzonego manka.

Sąd Wojewódzki w K. na podstawie opinii biegłego oraz zeznań świadków i wyjaśnień stron zasądził od pozwanego Józefa Sz. tylko połowę żądanej sumy, uznając, iż powódca Centrala również odpowiada za powstały niedobór, skoro nie dopilnowała dokonania remanentu w dniu odejścia Józefa Sz. na urlop, co umożliwiłoby stwierdzenie, czy niedobór powstał istotnie w czasie pracy Józefa Sz., czy też dopiero w czasie pracy jego następcy Ryszarda C., który przejął prowadzenie punktu bez protokołu zdawczo-odbiorczego.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego wniosła skargi rewizyjne zarówno powódca Centrala, domagająca się zasądzenia od Józefa Sz. pełnej sumy niedoboru, jak też pozwany Józef Sz., który żądał oddalenia powództwa, z powodu nieudowodnienia mu, że odpowiada za stwierdzony niedobór.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 13 listopada 1959 r. nr 4 CR 47 59 oddalił obie rewizje, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Obowiązkiem pracownika materialnie odpowiedzialnego, odchodzącego na urlop, jest przekazanie powierzonego mu mienia następcy protokołem zdawczo-odbiorczym. Jeżeli pracownik ten obowiązku swego w tym zakresie nie dopełnił i uniemożliwił przez to ustalenie osoby odpowiedzialnej za niedobór, ponosi za to odpowiedzialność.

Obowiązek prawidłowego odebrania od odchodzącego na urlop pracownika materialnie odpowiedzialnego powierzonego mu mienia ciąży jednak również — i to przede wszystkim — na pracodawcy.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„Odnosnie rewizji pozwanego, wywody skarżącego, że nie ponosi odpowiedzialności za powstały niedobór w czasie jego urlopu, nie są uzasadnione. Obowiązkiem obu stron było przekazanie punktu następcy, z chwilą pojęcia na urlop, protokołem zdawczo-odbiorczym, który odzwierciedlałby stan masy towarowej. Skoro pozwany obowiązku swego w tym względzie nie dopełnił, to winien ponosić współodpowiedzialność za powstały brak, gdyż uniemożliwił powodowi ustalenie osoby odpowiedzialnej za wyrządzoną mu szkodę. Dlatego Sąd Najwyższy uznał podniesiony w rewizji powzanego zarzut obrazu art. 239 kodeksu zobowiązań za nieuzasadniony (...).

Nieuzasadniona jest również rewizja powoda. Chybione są w szczególności wywody zawarte w rewizji powoda zważające stanowisko Sądu Wojewódzkiego w przedmiocie obowiązku powoda sporządzenia remanentu przed odejściem pozwanego na urlop i powierzeniem towarów jego następcy. Obowiązek przed pojęciem na urlop ciążył przede wszystkim na stronie powodowej. Powód obowiązku tego nie dopełnił, nie tylko w chwili odejścia pozwanego na urlop, ale nawet ... mimo upływu terminu, w jakim pozwany miał korzystać z urlopu.”

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

**ZASADY FINANSOWANIA BUDOWY LOKALI HANDLOWYCH I USŁUGOWYCH W WSPÓŁCZESNYM BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM I ADMINISTRACYJNYM**

W myśli uchwały nr 233 Rady Ministrów z dnia 20 lipca 1960 r. w sprawie zasad finansowania budowy lokali handlowych i usługowych w społecznym budownictwie mieszkaniowym i administracyjnym (Monitor Polski Nr 65, poz. 308) inwestorzy (inwestorzy zastępcy) realizujący budownictwo mieszkaniowe bądź administracyjne obowiązani są do uwzględnienia w swych programach, planach inwestycyjnych i dokumentacji projektowo-kosztorysowej budowy lokali handlowych i usługowych.

Finansowanie budowy tych lokali będzie odbywać się drogą długoterminowego kredytu bankowego, bądź też w ramach własnych środków i planów inwestorów.

Jeżeli finansowanie odbywa się przez bank, udziela on kredytu na budowę wspomnianych lokali do wysokości kosztów budowy tych lokali w stanie pełnym. Spłata kredytu następuje z części czynszów płaconych przez użytkowników lokali handlowych i usługowych.

**SYSTEM FINANSOWY PRZEDSIĘBIORSTW GOSPODARKI KOMUNALNEJ**

Uchwała nr 281 Rady Ministrów z dnia 10 sierpnia 1960 r. w sprawie systemu finansowego przedsię-

WYKONANIE NA STR. 8

**ŻYCIE GOSPODARCE 5**

blorstw gospodarki komunalnej (Monitor Polski nr 65, poz. 310) uregulowała podstawy finansowe przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, działających według zasad rozrachunku gospodarczego a podporządkowanych radom narodowym z wyjątkiem jednostek zarządu budynków mieszkalnych i administracji domów mieszkalnych oraz określonych przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego.

Uchwała unormowała w szczególności: zasady podziału zysku, dopłaty budżetowe na wyrównanie różnic opłat i stawek taryfowych, finansowanie środków obrotowych oraz finansowanie inwestycji i remontów.

Nowe przepisy finansowe zaczęły obowiązywać od 1 stycznia 1961.

#### USTALENIE CEN DETALICZNYCH DROBIU

Prezes Rady Ministrów zarządzeniem nr 145 z dnia 12 sierpnia 1960 r. (Monitor Polski Nr 66, poz. 311) upoważnił Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu: 1) do wprowadzenia na terenie poszczególnych rejonów kraju — odpowiednio do aktualnej sytuacji rynkowej — cen detalicznych drobiu niższych od cen ustalonych przez Państwową Komisję Cen, 2) do ustalania cen detalicznych nowo wprowadzonych na rynek asortymentów drobiu, odpowiednio do poziomu kosztów produkcji i obrotu oraz możliwości zbytu.

#### STATUT RADY WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARZEJ

W nr 35 Dziennika Ustaw opublikowane zostały dwa akty o charakterze międzynarodowym: Statut Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej oraz konwencja o zdolności prawnej, przywilejach i immunitetach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, podpisane w Sofii dnia 14 grudnia 1959 r. Wraz z tymi aktami opublikowane zostały także odpowiednie dokumenty ratyfikacyjne.

#### UPOWSZECZNIE NIE I WYKORZYSTANIE DOŚWIADCZEŃ NAUKOWYCH I TECHNICZNYCH UŻYSKANYCH W CZASIE POBYTU ZA GRANICĄ

Prezes Rady Ministrów wydał niepublikowane zarządzenie (nr 107 z dnia 4 lipca 1960 r.) w sprawie upowszechnienia i wykorzystania doświadczeń technicznych i naukowych, uzyskanych za granicą przez specjalistów polskich.

W myśl tego zarządzenia specjaliści polscy, wyjeżdżający za granicę w ramach współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej, zobowiązani są do złożenia w terminie 1 miesiąca od daty powrotu — szczegółowo sprawozdania z pobytu za granicą według ustalonego wzoru.

#### REWIZJA ZAŁOŻEŃ I DOKUMENTACJI PROJEKTOWO-KOSZTOWEJ INWESTYCJI PLANU 5-LETNIEGO

W celu osiągnięcia możliwie najwyższej efektywności ekonomicznej nakładów inwestycyjnych, wyeliminowania zbędnych lub przedwczesnych zamierzeń inwestycyjnych, maksymalnego zaktualizowania rezerw tkwiących w posiadanych, a niedostatecznie jeszcze wykorzystanych zdolnościach produkcyjnych i usługowych, skrócenia okresu budowy oraz obniżenia kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych projektowanych obiektów inwestycyjnych, Rada Ministrów powołała uchwałę w dniu 14 lipca 1960 r. (nr 216a) w sprawie powszechnej rewizji założeń i dokumentacji projektowo-kosztowej inwestycji planu 5-letniego na lata 1961-1965 (Monitor Polski Nr 61, poz. 288).

Uchwała określa, jakie inwestycje podlegają rewizji, bądź mogą być od obowiązku przeprowadzenia rewizji zwolnione, na jakie zagadnienia należy zwrócić szczególną uwagę przy rewizji założeń konkretnych inwestycji i dokumentacji projektowo-kosztowej, wreszcie nakłada na Komisję Planowania przy Radzie Ministrów, na poszczególnych ministrów (kierowników urzędów centralnych) oraz na prezydów wojewódzkich rad narodowych (rad narodowych miast wyłączonych z województw) szereg określonych obowiązków, związanych z przeprowadzeniem wspomnianej rewizji inwestycji planu 5-letniego.

#### IMPORT PRÓBEK HANDLOWYCH I MATERIAŁU REKLAMOWEGO

W nr 38 Dziennika Ustaw (poz. 221) ogłoszony został akt ratyfikacji przez Polskę Konwencji Międzynarodowej dla ułatwienia importu próbek handlowych i materiału reklamowego, podpisanego w Genewie dnia 7 listopada 1952 r. Równocześnie w tymże numerze Dziennika Ustaw (poz. 222) zamieszczone zostało Oświadczenie Rządowe z dnia 31 maja 1960 r. w sprawie przystąpienia Polski do powyższej Konwencji, w którym m. in. wymienione są kraje, które również ratyfikowały wspomnianą Konwencję. Tekst Konwencji ogłoszony jest w formie załącznika do nr 38 Dziennika Ustaw.

Opr. JÓZEF ZIELIŃSKI

**6 ŻYCIE GOSPODARCZE**

# Nadmiar i deficyt

DOKONCZENIE ZE STR. 1

podami regulować ilość wody, trzeba ją po prostu w pewnych okresach magazynować — a w innych z tych magazynów wydawać. Takimi magazynami są zbiorniki retencyjne i zapory wodne. Występujące u nas ostatnio dość regularnie, co 2-3 lata powodzie o większym zasięgu (mniejsze tzw. jakubówki czy świętojanki o charakterze lokalnym — występują rokrocznie), świadczą dobitnie o tym, że ilość i wielkość zbiorników jest wysoce niedostateczna. W konkretnych cyfrach przedstawia się to następująco: obecne zbiorniki retencyjne na rzekach górskich mają pojemność 128 mln m<sup>3</sup>. Dla zabezpieczenia przed powodziami „średnimi”, potrzeba co najmniej 500 mln m<sup>3</sup>, co pozwoliłoby, jeżeli nie na zniwelowanie „fal powodziowych”, to przynajmniej na ich złagodzenie. Pełne zabezpieczenie wymaga natomiast minimum 1 mld m<sup>3</sup> rezerwy zbiornikowej. A więc 8 razy więcej, niż mamy obecnie.

Jak już wspomnieliśmy, tego rodzaju inwestycje są bardzo kosztowne. To też powoduje, że są one z reguły przesuwane z jednego planu wieloletniego na drugi, że uznając powszechnie ich konieczność i niezbędność — nie znajduje się dostatecznych środków na budowę choćby owego półmiliardowego minimum zbiornikowego.

Szacunkowy koszt zabezpieczenia naszego kraju przed powodziami wynosi 13-15 mld złotych. W najbliższych 5-letnich przewidziane jest na te cele 1,7 mld zł. A więc znowu kropla w morzu... wody, która nas zalewa, a której nam równocześnie brak.

Na narzekania jest jedna odpowiedź — więcej środków nie ma, a z pustego i Salomon nie naleje. Czy jednak zawsze ta odpowiedź jest słuszną? Bo popatrzmy na inne cyfry — tegoroczna powódź będzie nas kosztowała prawdopodobnie ponad 2 mld złotych dla pokrycia strat bezpośrednich — a więc odbudowy zniszczonych dróg, mostów, zabudowań, (woda zalała około 300 tys. ha użytków rolnych, powodując straty w 126 tys. gospodarstw rolnych), uszkodzeń zastracane plony itd. Dochodzą do tego straty niewymierne — a więc śmierć kilku ludzi (wbrew temu co pisała prasa i podawała PKF — utonęły 4 osoby cywilne), gwałtownie obniżony standard życia tysięcy tysięcy mieszkańców terenów nawiedzonych powodzią, obniżenie wartości zamulowanych gruntów itp.

Ostatnią powódź była największą po wojnie — niemniej, nieco mniejszą, ale również poważną przybory rzek występowały kilkakrotnie, powodując straty po kilkadziesiąt milionów złotych. W sumie można powiedzieć, że straty powodziowe w okresie 80-25 lat pokrywają całkowity koszt budowy zbiorników. Dodaje do tego trzeba korzyści energetyczne (głównie energia elektryczna), korzyści płynące z przedłużonego sezonu żeglugowego itd. Czy patrząc w ten sposób na problem budowy zapór i zbiorników nie należy zastanowić się nad rewizją programu inwestycyjnego w tej dziedzinie? Przecież następna powódź znów wyrwie nam nieuchronnie z budżetu miliard czy dwa i wtedy będziemy musieli znaleźć te su-

my bez względu na inne potrzeby i zadania.

Obok jednak problemu znalezienia środków na inwestycje wodne, występuje tu i inna przeszkoda, o charakterze żenująco niepoważnym, niemniej istotna i trudna do przebrnięcia. Zgadza się bowiem generalnie na potrzebę budowy zbiorników na rzekach górskich, różne kółka fachowe mają różne koncepcje — gdzie, jakie, ile. Jedni na czoło wysuwają potrzeby energetyczne, inni konieczność zabezpieczenia zabytków przyrody, jeszcze inni — interes miejscowej ludności. W sumie powstają spory, których najkaskadowiejszym przykładem jest problem zapory na górnym Dunajcu, najgroźniejszym pod względem „powodziowym” ze wszystkich dopływów Wisły. O konieczności budowy zapory mówi się co najmniej od lat trzydziestu, a mimo to zainteresowani nie potrafili dotychczas uzgodnić swych stanowisk. Dyskusja (przechodząca wbrew zacietrzewieniu przeciwników często w zwyczajną kłótnię) trwa, a Dunajec najraźniej co dwa lata wylewa. W tej sytuacji wydaje się, że jest niezbędna decyzja „na wysokim szczeblu”, która by radykalnie przecięła jałowe spory. Bawiem nawet wybór wariantu nie zadowalającego optymalnie wszystkich zainteresowanych jest dużo lepszy od braku decyzji. Nie mówiąc już o tym, że taki brak decyzji przesuwając sprawę budowy zapory (czy zapór) w nieokreślą bliżej przyszłość, powoduje on szereg strat innej natury — jak np. niechęć do inwestowania u chłopów mieszkających w Dolinie Dunajca, niemożność zaprojektowania linii kolejowej do Szczawnicy itp.

#### ŻEGLUGA PO PIASKU

Dotychczas ciągle mówiliśmy o problemie zabezpieczenia się przed nadmiarem wody. A co z owym deficytem? Otóż nadmiar wody występuje u nas sporadycznie, krótko — przez kilka, najwyżej kilkanaście dni w roku. W pozostałych okresach gospodarka odczuwa zwykły brak wody. Do problemu wody na wsi powrócimy w dalszej części artykułu. Obecnie popatrzmy, jakie są przejawy omawianego deficytu w innych dziedzinach gospodarki. Najbardziej jaskrawo widać to po żegludze śródlądowej, która np. w ubiegłym roku na wielu rzekach musiała w okresie jesieni przerwać pracę. Zapobieg takim wypadkom może tylko regulacja rzek głównych, przede wszystkim środkowej Wisły. W roku 1952 dość szumnie zapowiadano regulację Wisły, budowę tzw. kaskady — szeregu zapór — dla celów energetyki i żeglugi w okresie kończącego się obecnie planu 5-letniego. Dzisiaj mało kto o tych zapowiedziach pamięta, a w najbliższej 5-letce zacznie się, być może, budowę stopnia wodnego pod Wrocławiem. Takie zakrojone skali prace jest chyba — w świetle potrzeb całej gospodarki — rozsądne i słuszne. Mimo to jednak warto zastanowić się raz jeszcze nad projektem wysuniętych swego czasu przez 5 nadwisańskich województw regulacji środkowej Wisły przy pomocy czynu społecznego, że stosunkowo niewielką dotacją z budżetu centralnego. Najtrudniejszym problemem jest konieczność wygospodarowania na ten cel dość dużej ilości materiałów budowlanych i przeznaczanie pew-

nej ilości ciężkich maszyn. Być może jednak ten dodatkowy wysiłek będzie wysiłkiem opłacalnym...

#### WODNE SZCZYT

Dużo gorzej przedstawia się problem wody na potrzeby przemysłu i gospodarki komunalnej. Tu braki — szczególnie w niektórych rejonach — występują dość ostro i nieraz wręcz limitują dalszy rozwój danego terenu. Tak jest obecnie na terenie GOP, gdzie mieszkańcy górnych pięter do brzo wiedzą, że „okresy szczytu” przeżywa nie tylko energetyka i nie tylko kolej, ale i wodociągi. Braki wody odczuwa Łódź, odczuwa Częstochowski Okręg Przemysłowy, a okresowo nawet również Warszawa. Wynika to w pierwszym rzędzie z lawinowo narastającego u nas zapotrzebowania na wodę ze strony przemysłu i miast. Rozmiary spożycia można w krótkim zarysie scharakteryzować kilkoma liczbami. Żyć wody na jednego człowieka w gospodarstwie domowym w miastach — około 98 litrów, w gospodarstwie rolnym na sztukę bydła rozchodząca trzeba dziennie ok. 100 litrów, ciągnik pochłania sto kilkadziesiąt litrów wody na godzinę. W przemyśle — na produkcję 1 litra piwa rozchodzą się pięciokrotnie więcej wody, w cukrowni na przerob 1 kg buraków potrzeba 28 l wody. W przemyśle papierniczym na 1 kg celulozy zużywa się ok. 400 l wody. W przemyśle włókienniczym na 1 kg wełny — 1000 l, na wybielenie 1 kg przędzy — 4.000 l itd. itd. W transporcie kolejowym przebieg pociągu na trasie 1 km pochłania do 250 l wody. A gdzie hutnictwo, przemysł chemiczny, górnictwo i inne gałęzie? W ostatnich latach nastąpił co prawda poważny wzrost produkcji, bo o ile w roku 1938 produkcja wody wynosiła 211 mln m<sup>3</sup>, to w r. 1950 wzrosła do 385 mln m<sup>3</sup>, w r. 1957 do 780 mln m<sup>3</sup>, a obecnie wynosi ok. 850 mln m<sup>3</sup>. W tym okresie nastąpił siedmiokrotny wzrost produkcji, któremu odpowiada więc tylko czterokrotny wzrost produkcji wody. Nic dziwnego więc, że nadal szereg istotnych potrzeb w tej dziedzinie nie jest zaspokojonych. Bolewnie zapotrzebowanie na wodę wzrasta nie tylko proporcjonalnie do rozbudowy przemysłu i miast, ale wzrasta również, i to bardzo poważnie, wraz z wprowadzaniem nowych urządzeń cywilizacyjnych. Przykładem tu może być stopień zużycia wody na jednego mieszkańca w ciągu doby w miastach różnej wielkości: o ile jeden mieszkaniec korzystający z wodociągu w miastach o wielkości do 10 tys. mieszkańców zużywa na dobę 181 l wody, to taki sam mieszkaniec powyżej 200 tys. mieszkańców zużywa już 236 l wody. Inym przykładem jest fakt, że zużycie wody w gospodarstwach domowych, które przyłączono do elektrociepłowni (stała, bieżąca ciepła woda) wzrosło o 60 proc.

Braki w produkcji wody użytkowej wynikają z dwóch przyczyn: po pierwsze z występującego w niektórych okolicach braku łatwo dostępnego zasobów wodnych, po drugie z niedorozwoju urządzeń komunalnych. Jest to już jednak odrębne zagadnienie.

Pamiętać również trzeba, że w zaopatrzeniu w wodę ludności miejskiej mamy jeszcze sporo do zrobienia.

nia. W chwili obecnej blisko 32% ludności miejskiej nie korzysta z wodociągów, zaś jakość wody w bardzo wielu miejscowościach pozostawia wiele do życzenia.

Zagadnienie jakości wiąże się z naszym krajem zarówno ze sprawą modernizacji urządzeń wodociągowych, jak i z sprawą zanieczyszczeń przemysłowych. Ten ostatni problem urosł u nas do rangi skandalu. Piekantnym szczegółem może być fakt, podany swego czasu przez Min. Grochulskiego, że Zakłady „Rokita”, główny truciciel Odry, spuszczał do tej rzeki dziennie fenolu za 800 dolarów. Jednak nie problem 800 dolarów jest tutaj sprawą najważniejszą. Woda jest dobrem każdemu niezbędnym do życia i dlatego musi się znajdować i znajduje się pod ochroną prawa (notabene prawo to nie jest u nas doskonałe, ale niemniej istnieje). Trucie wody, to pośrednio trucie ludzi, zwierząt i roślin i dlatego musi dźwicił opieszalsze władz terenowych i nadzorującego ich w tym względzie Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej w ścisłym tego rodzaju przesłuchaniu. Wyda się, że żadne apele ani zalecenia w tym względzie nie pomagają, a stan zatrucia wód w rzekach jest u nas taki, że w sprawę tę powinien wkroczyć prokurator.

#### DESZCZCIE NIE WYSTARCZA

Dla rolnictwa problem wody ma decydujące znaczenie. Jeśli uwzględnimy, że niemal 85% terenu naszego kraju nie ma dostatecznej ilości opadów, wtedy jasno ukażą się potrzeby w tej dziedzinie. Oczywiście, wiele się robi dla melioracji użytków rolnych. Na ogół jednak koncentrują się one na regulacji cieków, wzdłuż których występuje zbyt wielkie nawilgocenie. Melioracji zmierzających do nawadniania prowadzi się o wiele mniej. A prawdą jest, że poziom naszych wód gruntowych, tak ważny dla prawidłowej wegetacji roślin, obniża się z każdym dziesięcioletnim lat. I w tym miejscu zagadnienie uregulowania głównych szlaków wiąże się bezpośrednio z potrzebami rolnictwa. Odpowiednie ujęcie nadmiaru wód w okresie ich głównych przepływów i następnie dawkowanie w okresie braku usunęło by dotychczasowe nieekonomiczne „upuszczenie” wody masowo do morza i w znaczny sposób wyrównałoby poziom wody gruntowej w okresie wegetacji roślin, przynajmniej wzdłuż głównych cieków wodnych.

Wiele można tu zdziałać wykorzystując odpowiednio gospodarkę leśną. Wiadomo bowiem, że posiadany obszar leśny oddziałuje na stosunki wodne na obszarze ponad 7-krotnie większym. Jest to już jednak inna sprawa. Niemniej zamierzenia resortu leśnictwa w tej dziedzinie powinny być skoordynowane z ogólnym planem rozwoju gospodarki wodnej i uwzględniać potrzeby rolnictwa w tym względzie.

Druga ważna sprawa z punktu widzenia rolnictwa — to niebezpieczeństwo zmywania gleb. Erozja w Polsce czyni zaskarżające postępy. Corocznie straty z tego tytułu są olbrzymie, choć nikt ich nie oblicza. Wystarczy wspomnieć, że niemal 85% wszystkich gleb w woj. krakowskim oraz 60 kilka % w rzeszowskim — to gleby narażone na erozję. Nie wiele lepiej przedstawia się sytuacja w woj. lubelskim, gdzie odsetek ten jeszcze przekracza 40%.

Niezależnie zaś od potrzeb związanych bezpośrednio z produkcją rolną dokonującą się w naturalnych warunkach polowych problematyka wody dla wsi ma swoje dru-

gie, bynajmniej nie weselsze oblicze. Chodzi o wodę dla celów gospodarki w obszarach oraz dla gospodarki domowej na wsi. Tu sytuacja jest zatrważająca. Nie będziemy już nawet rozwodzić się nad znaną sprawą braku wody pitnej w olbrzymiej ilości naszych wsi. Niejednokrotnie trzeba ją wozić kilometrami. Jednakże należy przypomnieć, że nawet tam, gdzie zasoby wody są pozornie wystarczające, woda jest zazwyczaj niezagospodarowana, często zakażona, nie odpowiadająca najelementarniejszym wymaganiom higieniczno-sanitarnym. To, co stanowi odpowiednik gospodarki komunalnej w mieście — niemal nie istnieje, zwłaszcza jeśli idzie o zaopatrzenie w wodę.

#### 9 GENERALNY PROGRAM

Istnieje więc do rozwiązania kilka elementów wielkiej krzyżówki, jaką jest nasza gospodarka wodna. Pierwszym i podstawowym zadaniem będzie opracowanie perspektywicznego bilansu wodnego. Wszelkie obliczenia już obecnie wykazują, że bilans ten będzie coraz bardziej niezrównoważony. Po stronie rozchodów wody rośnie on gwałtownie już w najbliższych latach, po stronie zaś źródeł pokrycia następuje niestanie zmniejszanie się dostępnych zasobów. Staje więc przed nami konieczność zainwestowania określonych środków w ów wodny interes, przy czym istnieje pewność, że inwestycje te, aczkolwiek niemałe i niełatwe, będą rentowne od razu w coraz większym stopniu. Rzecz zresztą nie tylko w tym — są to inwestycje, których odkładanie nie można. Mało — należy nawet szukać rezerw inwestycyjnych w innych dziedzinach po to, by mócłożyć na stworzenie podsiaw przyszłej racjonalnej gospodarki wodnej. W przeciwnym razie do wielu spiętrzańców się trudności gospodarczych, jakie nas oczekują w okresie najbliższych dwóch planów pięcioletnich — dojdzie jeszcze jeden wielki hamulec w postaci ostrego deficytu wody gospodarczej.

Powódź — sama w sobie jest zawsze zjawiskiem wstrząsającym, pociąga za sobą olbrzymie straty materialne i niewymierne. Ale równocześnie jest ona ostrzeżeniem, że będzie jeszcze gorzej, jeśli z niej nie wyciągniemy odpowiednich nauk. Przy czym jest ona tylko zewnętrznym wyrazem zaniedbań w tej dziedzinie, bo przecież coroczne straty, jakie ponosimy, nawet bez powodzi, są dostatecznym argumentem, by podjąć wysiłek w celu uporządkowania spraw wodnych.

Uznając nawet, że nie mamy na te cele obecnie odpowiednich środków finansowych, to przecież nie stoi na przeszkodzie, by wreszcie opracować długofalowy plan uzdrowienia stosunków wodnych w naszym kraju. Plan taki powinien się stać na długie lata podstawowym aktem działania, powinien być konsekwentnie realizowany, w miarę narastania środków na ten cel. Bo tak jak jest dzisiaj — to ani nie mamy środków, a gdybyśmy je mieli, to nie bardzo wiedzielibyśmy, jak się zabrać do ich wydatkowania.

Rzecz w tym, by z decyzjami w tych sprawach nie czekać do następnej powodzi.

JAN TOKARZ

ANTONI WIATROWSKI

# Rozwój rumuńskiej

Uchwała III Zjazdu Rumuńskiej Partii Robotniczej przewiduje, że wykonanie podstawowego zadania planu na lata 1960-1965 powinno być zapewnione przede wszystkim przez dalsze wzmocnienie tempa industrializacji kraju, a zwłaszcza przez rozwijanie przemysłu ciężkiego i jego głównej podstawy — przemysłu budowy maszyn. Jest to rękojemnia rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej na bazie wprowadzenia nowoczesnej techniki, zwiększenia globalnej produkcji przemysłowej w 1965 r. o około 2,1 razy w porównaniu z 1959 r. i ponad 6 razy w 1975 r. Znaczenie tego rozwoju uwidacznia się w porównaniu wartości przyrostu o 1 proc. w poszczególnych okresach: w 1959 — 220 mln lei, 1959 — 695 mln, 1965 — 1.450 mln, w 1975 — ponad 4.000 mln.

Dane te wskazują na wielkie znaczenie faktu, że średnie roczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej wynosi w latach 1960-1965 około 13 proc. w porównaniu z 10,8 proc. w latach 1956-1959. Przyspieszenie tempa rozwoju przemysłu zostanie zapewnione przez znacznie większy przyrost A niż w grupie B, w drodze skierowania nakładów inwestycyjnych głównie na rozwój hutnictwa, przemysłu maszynowego, energetyki, przemysłu chemicznego, na rozszerzenie bazy surowcowej

kraju. Szybszy wzrost przemysłu ciężkiego przyniesie dalszą poprawę struktury produkcji przemysłowej, przy czym udział grupy A powinien zwiększyć się w 1965 r. do ok. 66 proc. w porównaniu z ok. 63 proc. w 1959 r. i 45,5 proc. w 1938 r. Tak więc baza zapewniająca socjalistycznej reprodukcji rozszerzona w całej gospodarce narodowej ulega wybitnemu wzmocnieniu, co znajduje swój wyraz w zapewnieniu przyspieszonego tempa wzrostu przede wszystkim wszystkich gałęzi przemysłu.

Średnie roczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w okresie lat 1960-1965 (ok. 13 proc.) podnosi się nie tylko w porównaniu z okresem 1956-1959 (10,8 proc.), lecz również w porównaniu ze średnim rocznym tempem zwiększania produkcji przemysłowej całego obozu socjalizmu, które wynosiło w okresie lat 1954-1958 — 11 proc. Ma to ogromne znaczenie dla szybkiego odrobienia czasu, straconego — jeśli idzie o rozwój gospodarczy i kulturalny naszego kraju w okresie ustroju burżuazyjno-obszarniczego, dla stałego podnoszenia naszej gospodarki do poziomu produkcyjnych krajów socjalistycznych.

Dane tablicy ilustrują znaczenie, jakie partia przywiązuje do rozwoju hutnictwa, przy równoczesnym rozszerzaniu jego krajowej bazy surowcowej.

Produkcja niektórych wyrobów i surowców (w tys. ton)

|                  | 1938 r. | 1948 r. | 1959 r. | 1965 r. | 1965:1959 |
|------------------|---------|---------|---------|---------|-----------|
| surowka          | 133     | 186     | 846     | 2.000   | 230       |
| stal             | 284     | 353     | 1.410   | 3.300   | 230       |
| walcówka         | 318,3   | 315     | 755     | 2.000   | 260       |
| rury stalowe     | —       | —       | 274     | 500     | 180       |
| koks hutniczy    | 80      | 80      | 609     | 1.600   | 260       |
| ruda żelaza      | 139     | 309     | 1.004   | 4.000   | 380       |
| węgiel koksujący | —       | —       | 4.100   | 6.000   | 150       |

\*) Wraz z rumun.

Produkcja stali powinna wzrosnąć w 1970 r. do ok. 7,5 mln ton.

Przemysł maszynowy odgrywa decydującą rolę w wykonywaniu zadań planu na lata 1960-1965. Wielkość produkcji tego przemysłu zwiększa się nie tylko w związku z potrzebami wewnętrznymi, lecz również w celu zwiększenia eksportu takich skomplikowanych maszyn i urządzeń technicznych, jak lokomotywy dieslowe, silniki gazowe i elektryczne, obrabiarki, traktory, urządzenia wiertnicze i wyposażenie rafinerii ropy naftowej, wyposażenie technologiczne i linie produkcyjne dla przemysłu chemicznego, elektrociepłownie, linie technologiczne dla zakładów produkcji cementu itp.

Warto podać, że produkcja traktorów wyniosła w 1965 r. 25 tys. szt. (230 proc. poziomu z 1959 r.), samochodów ciężarowych i autobusów — 16 tys. szt. (200 proc.), wagonów towarowych 6 tys. szt. (170 proc.), żłwigi, obrabiarki do metali — ok. 4 tys. szt. (ok. 260 proc.), urządzenia wiertnicze ok. 140 (190 proc.), silników elektrycznych 1.400 MW (240 proc.).

W wyniku zwiększenia wielkości produkcji przemysłu budowy maszyn i obróbki metali o 120 proc. w 1965 r. jej udział w produkcji globalnej przemysłu zwiększył się w 1965 r. do ok. 24 proc. W 1975 r. przemysł maszynowy będzie dawał 7 razy więcej produkcji niż w 1959 r. Znaczenie przemysłu budowy maszyn dla rozwoju naszej gospodarki

narodowej wybitnie wzrasta zgodnie z perspektywnym programem rozwoju gospodarki. Będzie to możliwe przede wszystkim dzięki zwiększeniu produkcji seryjnej w celu wyposażenia w maszyny i urządzenia rolnictwa, transportu, przemysłu górniczego, budownictwa, dzieł rozszerzenia produkcji kompleksowych urządzeń w celu wyposażenia przemysłu w nowoczesne linie technologiczne.

W toku wykonywania planu sześciolietniego wielką wagę będzie się przywiązywało do rozwoju krajowej bazy energetycznej. Wytyczony poziom produkcji energii elektrycznej i wydobycia węgla, oraz gazu ziemnego przedstawia się następująco: produkcja energii elektrycznej w 1938 r. — 1.130 mln kWh, 1948 r. — 1.500 mln kWh, 1959 r. — 4.824 mln kWh, 1965 r. — 18.500 mln kWh (wzrost w porównaniu do 1959 r. — o 170 proc.); wydobycie węgla odpowiednio — 2,8 mln ton, 2,9 mln ton, 7,9 mln ton, 11,5 mln ton (wzrost o ok. 60 proc.); wydobycie ropy naftowej (w mln ton) — 6,6, 4,1, 11,4, 12,5 (wzrost o 7 proc.); wydobycie gazu ziemnego (w mln m sześciu) 0,3, 1,2, 5,8, 13,3 (wzrost o 130 proc.).

Elektryfikacja będzie również w przyszłości o krok wyprzedzała industrializację. W porównaniu z poziomem 1959 r. produkcja energii elektrycznej wzrosła w 1965 r. 2,3 razy, a w 1975 r. — niemal 10 razy, co da w okresie lat 1960-1965 średnie roczne tempo przyrostu — 18

proc., podczas gdy w latach tych średni roczny przyrost globalnej produkcji przemysłowej dojdzie do ok. 14 proc. Ten olbrzymi wzrost produkcji energii elektrycznej pozwoli na zwiększenie dostaw prądu dla przemysłu i na coraz szersze rozwijanie czynników postępu technicznego: kompleksowej mechanizacji, automatyzacji i chemizacji.

III Zjazd nakreślił linię perspektywicznego wykorzystania gazu ziemnego jako surowca dla przemysłu chemicznego, znacznie szerszego jego zastosowania w hutnictwie i dla celów domowych. Szczególną uwagę poświęcił się zastępowaniu nim mniej wydajnych paliw płynnych i stałych w elektrowniach i zakładach przemysłowych.

W celu wszechstronnego wykorzystania gazu ziemnego plan na lata 1960-1965 przewiduje zapewnienie wzrostu zapasów, niezbędnych dla pokrycia bilansu gazowego na poziomie odpowiadającym stale rosnącemu zapotrzebowaniu gospodarki narodowej.

Szczególnie szybko rozwijać się będzie przemysł chemiczny, którego produkcja powinna w 1965 r. być 3,3 razy większa niż w 1959 r. (wliczając produkcję kauczuku, celulozy i papieru), a w 1975 — 14 razy większa. W porównaniu z 1959 r. w 1965 r. wzrosła produkcja sody — 2,9 razy, nawozów sztucznych — 9,6 razy, mas plastycznych i żywic syntetycznych — ponad 14 razy, włókien sztucznych — 43 razy.

Liczyby te wskazują, iż istnieje

# WĘGIERSKI „CHINOIN” czyli życie po pięćdziesiątce

Wielki światowy business to nie tylko nafta, miedź, uran, ale także aspiryna, czy bardziej nowoczesna streptocymena. Akcje koncernów farmaceutycznych „Bayer” czy „Ciba” przyniosą nie mniejsze zyski niż akcje wielkich kapitalistycznych monopolów metali kolorowych czy lotniczych.

O to, by zagrypony człowiek zaczął aspirynę „Bayera”, a nie żaden inny, toczy się w świecie kapitalistycznym zacięta walka. Dużą rolę w tej walce odgrywa zaufanie do wytwórni, do marki fabrycznej. Bardzo być może, że dlatego właśnie największe koncerny światowe, nie mogą usunąć z aptek zachodniej Europy lekarstw wyprodukowanych w socjalistycznych Węgrzech i zaopatrzonych w znaną od 50 lat markę fabryczną „Chinoin”.

Sama jednak marka nie wystarczy, olejek rydocymowy i kamfora, choćby były wyrabiane przez najbardziej znane firmy, przestawiałyby być rewaracją. Teraz trzeba zdobywać rynek nowymi, nieznany dotychczas lekarstwami. Te właśnie nowe lekarstwa plus zaufanie do starych, znanych pod marką „Chinoin”, czynią węgierskiego konkurenta trudnym do zgryzienia orzechem.

## ŚWIEŻE PIECZYWO ZE STAREJ PIEKARNI...

Kiedy udałem się na przedmieście Budapesztu, by zwiedzić słynny „Chinoin” byłem przekonany, że zobaczę pałac ze szkła i betonu, gdzie produkcja odbywa się prawie bez udziału ludzi, słowem — fabryką jutra.

Spotkało mnie rozczarowanie. Fabryka istnieje już przeszło, jak wspominałem, 50 lat. Wiek ten widać nie tylko na łalach produkcyjnych, ale także na urządzeniach.

Prawda, od wyzwolenia coś nie coś inwestowano — wzniesiono jakieś przybudówki, sprowadzono nowe urządzenia, ale nie one nadają ton całości. Interesuje mnie, w jaki sposób taki stary, cenny zakład może dotrzymać kroku największym, światowym potentatom farmaceutycznym?

Zamiast odpowiedzi posłużyć może mała informacja z ostatniego okresu: „Chinoin” jest chyba pierwszym w świecie zakładem, który wyprodukował lekarstwo znieczulające i obniżające ciśnienie krwi (Hypothiazid). Wyprzedził on znaną szwajcarską firmę „Ciba”, która od lat pracowała nad tym samym specyfikiem. I pomimo, że ten preparat jest produkowany w fabryce ustępującej pod względem wyposażenia technicznego znanym wytwórniom zachodnim, nie przeszkadza to „Chinoinowi” konkurować z nimi.

— Smak tortu — powiedział mi oprowadzający wesoły inżynier — w małym tylko stopniu zależy od piekarni, główna rola przypada gospodyni, która wie, co i ile należy włożyć do tortownicy. W odniesieniu do „Chinoinu” można powiedzieć, że o jego powodzeniu decyduje przede wszystkim laboratorium, gdzie naukowcy głowią się — i to z dość dobrzym skutkiem — nad tym, co i ile trzeba włożyć do tortownicy...

## ZA TO WARTO ZAPLACIĆ

50 lat istnienia fabryki — to nie tylko pół wieku doświadczeń, ale

i ludzie, którzy tutaj wyrosli. I oni właśnie są największym choć niewymiernym aktywem w bilansie półwiecza.

Dr Zoltan Foldi ma obecnie 65 lat i jest profesorem uniwersytetu budapeszteńskiego. Ale gdy go zapytałem, gdzie pracuje, w pierwszym momencie odpowiedział, że w „Chinoinie”, a później wymieni uniwersytet. Wspólnie z nim pracuje inny znany naukowiec — inżynier Koenig. Praca naukowa tego duetu jest nierozdzielnie związana z laboratorium fabrycznym. Każdy rok w ich działalności jest notowany nowymi osiągnięciami węgierskiej farmakologii.

Pytam dyrektora, ile ci profesorowie zarabiają.

— Profesor Foldi i Koenig mają uposażenie ustalone przez ministerstwo w wysokości 5.500 forintów. Razem z nagrodami za wynalazki i procentami z licencji otrzymują miesięcznie po 15–20 tys. forintów. To się nam opłaca — dorzucą dyrektor — gdyż placac im dziesięć tysięcy państwowych forintów.

— Jak układa się współpraca dyrektora z naukowcami?

— Nie wymagamy, oczywiście, od naszych naukowców, by podpisywali listy obecności i stawali na baczność. Traktujemy ich jako doradców i wychowawców młodego pokolenia fabrycznych inżynierów i farmaceutów. Mają oni swój plan badań, a zamyślenie do pracy i dobre warunki materialne są dostatecznymi bodźcami do sumiennego wykonywania obowiązków.

## DYNASTIE I SZWAGROWIE

Niemniej niż swoich naukowców „Chinoin” ceni kadrowych pracowników, którzy niemal przysłużyli się do osiągnięcia dobrej opinii, jaką fabryka cieszy się na świecie.

Ponad 30 proc. robotników pracuje w fabryce ponad 10 lat. Są i tacy, którzy mają na swym koncie po 30–40 lat pracy w „Chinoinie”.

Sandor Pancer pracuje w „Chinoinie” 28 lat. Zaczął jako pracownik fizyczny, obecnie jest majstrzem. Za racjonalizację produkcji „Papaveriny” otrzymał najwyższe odznaczenie państwowe order Kosutha. Jego żona jest brygadystką, córka — pakowaczką, a zięć inżynierem. Takich rodów jest w fabryce wiele. Ma to oczywiście swoje dobre strony, choć bywa często przyczyną zabawnych petypetów.

Pewnego razu dyrektor, który sam pracuje w fabryce ponad 32 lata, i zna każdego robotnika i robotnicę z imienia i nazwiska, pomylił się w koligacjach rodzinnych i w obecności szwagra wyraził się niezbyt pochlebnie o pewnym pracowniku. Następnego dnia ów pracownik zatrzymuje go i powiada do niego: „Jeżeli dyrektor ma do mnie jaką pretensję, to proszę mnie powiedzieć a nie mojemu szwagrowi, który zaraz leci z tym do żony...”

Czym się tłumaczy przywiązanie pracowników do fabryki? Zarobki są mniej więcej takie same jak w innych zakładach budapeszteńskich. Czyżby zdecydował fakt, że w danej okolicy jest to jedyny zakład przemysłowy? Socjologowie dawno już stwierdzili, że o przywiązaniu do fabryki decydują nie tylko zarobki,

ale stosunki panujące między pracownikami i kierownictwem. Zdać się, że w odniesieniu do „Chinoinu” socjologowie mają rację.

## DYREKTOR Z AWANSU SPOŁECZNEGO

O tym, że dyrektor jest z awansu społecznego, nie trudno było się domyślić. Sposób chodzenia i trzymania rąk zdradzał natychmiast słusza czy kowala. Omyliłem się jednak, dyrektor zaczął swą karierę jako niewykwalifikowany robotnik fizyczny. W „Chinoinie” został elektrykiem. Po wyzwoleniu, które go zastało jako członka nielegalnej partii komunistycznej, wybrano go na sekretarza organizacji partyjnej. Później partia skierowała go na studia ekonomiczne, po ukończeniu ich został dyrektorem fabryki.

Interesuje mnie współpraca dyrektora ze sławami naukowymi. Czy cieszy się on autorytetem wśród inżynierów i techników — pytam o to sekretarza komitetu partyjnego. Okazuje się, że wieloletnia znajomość fabryki plus zdobyte w przyspieszonym tempie wykształcenie oraz zmysł organizacyjny, są dla naukowców dostateczną legitymacją do kierowania zakładem. Zresztą, po co dużo mówić, czy rezultaty osiągnięte przez „Chinoin” pod kierownictwem obecnego dyrektora nie mówią same za siebie?

Fabrykę trzeba unowocześnić, rozbudować. Warto chyba w nią inwestować również i dlatego, że 72 proc. jej produkcji idzie na eksport. Na inwestycje przeznaczono 500 mln forintów. Jest to suma niemała, ale czy wcale, że wartość rocznej produkcji tej fabryki wynosi także 500 mln forintów?

Dyrektor pokazuje polskiemu dziennikarzowi nowe będące w budowie hale fabryczne, rampy kolejowe, składy materiałów i inne urządzenia. Przenoszenie się do nowych hal fabrycznych nie powinno odbić się na zmniejszeniu produkcji, która do 1965 roku ma ulec podwojeniu. Pytam, czy zwiększy się zatrudnienie.

— Jeżeli damy o 100 proc. więcej produkcji, to chyba mamy prawo żądać 20 proc. więcej pracowników.

Odpowiadam zatem, że do tego czasu laboratorium opracuje może jakieś nowe metody technologiczne, które uczynią zbędnymi nowe etaty.

Dyrektor się śmieje zapraszając do odwiedzin za kilka lat.

Życie po pięćdziesiątce dopiero zaczyna się dla „Chinoinu”.

BR. LEWICKI

# W sierpniu przybyło 8 państw afrykańskich

W ciągu sierpnia tego roku liczba niepodległych państw afrykańskich zwiększyła się o dalszych 8 — wszystkie w ramach Wspólnoty Francuskiej.

**DAHOMEJ** (ogłoszenie niepodległości dnia 1 sierpnia). Obszar — 118 tys. km<sup>2</sup>, zaludnienie — 1,6 mln osób, stolica — Parakou. Dahomej położony nad zatoką Gwinejską, wchodzi w skład francuskiej Afryki Zachodniej. Główna gałęź ludności — rolnictwo. Uprawa kukurydzy, maniók, prosa, orzeszki ziemne, bataty słodkie. Dużą rolę w gospodarce kraju odgrywa zbiorczy owocowy palmowy olej. Liczbę drzew palmowych szacuje się na 50 mln sztuk. Dahomej wywozi rocznie 12–15 tys. ton oleju palmowego i około 80 tys. ton jader orzecha palmowego. Spora liczba mieszkańców zajmuje się rybołówstwem. Przemysł — w zarodku, liczba robotników nie przekracza 10 tys. Uroczystość ogłoszenia niepodległości odbędzie się w 1961 roku.

**NIGER** (ogłoszenie niepodległości dnia 3 sierpnia). Obszar — 1,3 mln km<sup>2</sup>, zaludnienie — 2 mln osób, stolica — Niamey. Większa część kraju stanowi pustynia Sahara. Niger wchodzi w skład Francuskiej Afryki Zachodniej. Główna gałęź ludności — rolnictwo i koczownicza hodowla. Uprawa pszenicy, orzeszki ziemne, maniók, tytoniu, bawełny. Liczba bydła rogatego dochodzi do 2 mln a owiec i kóz — do 5 mln sztuk. Produkty hodowli i rolnictwa wywozi się do Nigerii i Dahomeju. Przemysłu nie ma.

**GÓRNY WOLTA** (ogłoszenie niepodległości dnia 5 sierpnia). Obszar — 370 tys. km<sup>2</sup>, zaludnienie — 3,5 mln osób, stolica — Uagadugu. Ludność zajmuje się hodowlą i rolnictwem. Liczba bydła rogatego przekracza 2 mln sztuk, a owiec i kóz — 2,5 mln. Górny Wolta sprzedaje rocznie 70–80 tys. sztuk bydła oraz około 200 tys. sztuk owiec i kóz. Górny Wolta również wchodzi w skład Francuskiej Afryki Zachodniej.

**WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ** (ogłoszenie niepodległości dnia 7 sierpnia). Obszar — 388 tys. km<sup>2</sup>, zaludnienie — 3,1 mln osób (w tym 17 tys. białych), stolica — Abidżan (125 tys. mieszkańców). Wybrzeże Kości Słoniowej jest jednym z najbardziej rozwiniętych pod względem ekonomicznym państw Afryki Zachodniej. Istnieje tu szereg przedsiębiorstw górniczych, zajmujących się wydobywaniem diamentów, złota, rudy manganowej itp. W ostatnich latach rozwinął się również przemysł spożywczy. Główną jednak podstawą gospodarki kraju jest rolnictwo. Uprawa się kakao, kawy, bananów, ananasy, szał, palmowy olej i inne. Pod względem gospodarki Wybrzeże Kości Słoniowej zajmuje trzecie miejsce w świecie (100 tys. ton rocznie). Pomysłowość i rozwój się eksploatacja lasów, odgrywa poważną rolę w gospodarce kraju.



## Kryzys w przemyśle wielorybniczym świata

Polowanie na wieloryby, będące do niedawna jedną z najbardziej dochodowych gałęzi przemysłu w świecie, przestaje się opłacać. Polowcy bowiem wielorybów słoniowych, którzy w latach 1955–60 roku, a wkrótce dojdzie do 7, gdy firma angielska Hector Whaling sprzedała większą część swojej floty japońskiej firmie Kyokuyo Hoge Whaling Co.

W ogóle rozrost swój wielorybnictwo japońskie w dużej mierze zawdzięcza wykupywaniu przez towarzystwa japońskie flot wielorybniczych innych krajów. W 1936 roku ta sama firma Kyokuyo Hoge odepłała od znanego greckiego armatora Onassisa okręt-fabrykę Olympic Challenger wraz z 15 statkami pomocniczymi za sumę 3 mln funtów. I w tymże 1936 roku koncern południowo-afrykański South African Union Whaling odstąpił swoją flotę wielorybniczą japońskiej

**CZAD** (ogłoszenie niepodległości dnia 11 sierpnia). Obszar — 1,3 mln km<sup>2</sup>, zaludnienie — 2,5 mln osób, stolica — Fort Lamy (10 tys. mieszkańców). Czad jest krajem o najniższym dochodzie narodowym ze wszystkich czterech terytoriów tworzących dawniej Francuską Afrykę Równikową. Głównym produktem nowej republiki jest bawełna, której zbory w 1963–64 roku wyniosły 44 tys. ton. Przemysłu nie ma, aczkolwiek w północnych górskich rejonach kraju odkryto bogate złoża rudy uranu i toru.

**CENTRALNO-AFRYKAŃSKA REPUBLIKA** (ogłoszenie niepodległości dnia 13 sierpnia). Obszar — 617 tys. km<sup>2</sup>, zaludnienie — 1,2 mln osób, stolica — Bangui. W Republice tej będącej do niedawna kolonią francuską Ubangi-Szari, uprawia się kakao, bawełnę, orzeszki ziemne, bawełnę, kawe itp. Znacznie obszary zajmują lasy, zawierające dużo drzew leśnych i cennych gatunków drzew o drewnie kolorowym (czerwonym, różowym, czarnym). Przemysłu nie ma.

**SRODKOWE KONGO** (ogłoszenie niepodległości dnia 15 sierpnia). Obszar — 242 tys. km<sup>2</sup>, zaludnienie — 765 tys. osób, stolica — Brazzaville. 80 proc. ludność jest zatrudniona w rolnictwie. Lasy pokrywają ok. 50 proc. powierzchni kraju. Bogactwa mineralne są ogromne. W ostatnich latach odkryto w Gabonie kopalnię o światowym znaczeniu. Pokłady rudy manganowej wysokiej jakości oblicza się na 300 mln ton; złota rudy żelaznej, którymi w znacznej części zawiaduje już Amerykanie wynoszą 1 mlrd ton. Wydobyte rudy naftowej, której w 1953 roku eksportowano przeszło 750 tys. ton, stale wzrasta. Stwierdzono także istnienie w Gabonie rud uranu. Gabon współpracuje ze Związkiem Republiki Centralnej Afryki (Kongo Środkowe, Centralno-afrykańska Republika i Czad).

(HP)

**GABON** (ogłoszenie niepodległości odbyło się bardzo uroczysto o północy dnia 16 sierpnia). Republika położona na wschodnim wybrzeżu zatoki Gwinejskiej jest 24-tym niepodległym państwem Afryki i ósmym z kolei francuskim terytorium, które uzyskało niepodległość w sierpniu 1960 roku w ramach francuskiej Wspólnoty. Obszar — 267 tys. km<sup>2</sup>, zaludnienie — 420 tys. osób, stolica — Libreville. Głównym artykułem eksportowym jest drewno i produkty przemysłu leśnego. Lasy pokrywają ok. 50 proc. powierzchni kraju. Bogactwa mineralne są ogromne. W ostatnich latach odkryto w Gabonie kopalnię o światowym znaczeniu. Pokłady rudy manganowej wysokiej jakości oblicza się na 300 mln ton; złota rudy żelaznej, którymi w znacznej części zawiaduje już Amerykanie wynoszą 1 mlrd ton. Wydobyte rudy naftowej, której w 1953 roku eksportowano przeszło 750 tys. ton, stale wzrasta. Stwierdzono także istnienie w Gabonie rud uranu. Gabon współpracuje ze Związkiem Republiki Centralnej Afryki (Kongo Środkowe, Centralno-afrykańska Republika i Czad).

(HP)

kompanii Taiyo Gyogyo Whaling Co za 2,25 mln funtów. Towarzystwa japońskie w przeciwnieństwie do kompanii angielskich czy norweskich rozporządzają niezwykle chłonnym na mięso wielorybie rynekem we własnym kraju i dlatego znajdują się one w znacznie korzystniejszej sytuacji od wielorybniczych kompanii innych krajów kapitalistycznych, które stopniowo likwidują swoje ekspedycje wielorybnicze.

(HP)

W połowie lipca w Delhi została podpisana umowa w sprawie zakupu przez Indie 1,5 mln ton produktów naftowych z ZSRR. Rozprawdanie zakupionych artykułów będzie dokonywane przez państwową hinduską kompanię naftową a ich transport początkowo będzie się odbywał tankowcami radzieckimi.

(HP)

Według oświadczenia Malawij, ministra przemysłu naftowego Indii, ceow, po których Indie zakupiły naftę radziecką, są niższe od cen światowych.

(HP)

W realizacji wielkich zadań, nałożonych przez partię na najbliższe lata, nasz naród znajduje oparcie we własnej pracy twórczej, w pomocy Związku Radzieckiego i we współpracy z wszystkimi pozostałymi krajami światowego systemu socjalistycznego.

Handel zagraniczny Rumunii, opierający się w znacznym stopniu na wymianie towarowej z krajami socjalistycznymi, będzie sprzyjał przyspieszeniu tempa rozszerzenia produkcji socjalistycznej. Wielki wzrost eksportu maszyn i urządzeń, jak również importu sprzętu technicznego i urządzeń przemysłowych, co jest dowodem osiągnięć w dziedzinie socjalistycznej industrializacji — jest charakterystycznym rysem krajów uprzemysłowionych. Obniżenie udziału eksportu artykułów produkowanych przez przemysł naftowy i drzewny, jak również wzrost udziału eksportu produktów chemicznych, daje obraz polepszenia struktury naszego handlu zagranicznego.

Naród rumuński jednoczy swoje siły wokół wykonania i przekroczenia zadań planowych, które służą realizacji imponującego perspektywicznego programu zakończenia budownictwa socjalistycznego. Obraz naszego przyszłego pokojowego budownictwa gospodarczego i kulturalnego trafił do serc i umysłów mas pracujących. Wiedzą one, że ich praca jest najważniejszym czynnikiem wcielenia w życie zadań nakreślonych przez partię, jeśli idzie o przekształcenie naszego kraju w ciagu najbliższych 10 — 15 lat w kraj przemysłowy z wysoko wydajnym i wszechstronnie rozwiniętym rolnictwem. Praca ta jest warunkiem coraz pełniejszego wykorzystania naturalnych bogactw kraju, które pozwoli na stopniowe przejście od pasywności do aktywności, do zasady podziału według potrzeb.

(HP)

VASILE RAUSSE

# gospodarki narodowej

możliwość dostarczenia rolnictwu w latach 1960–1965 całej ilości potrzebnych mu nawozów sztucznych, że szybko rozwijać się będzie produkcja chemicznych surowców dla innych przemysłów, a zwłaszcza mas plastycznych i włókien sztucznych. W efekcie prowadzić to będzie do zwiększenia produkcji dóbr szerokiego spożycia.

Nieustannie zwiększanie poziomu życiowego mas pracujących, które jest przedmiotem stałej troski partii, będzie zapewnione m. in. przez utrzymanie szybkiego tempa rozwoju przemysłu środków szerokiego spożycia. Program perspektywiczny na lata 1960–1965 przewiduje wzrost produkcji przemysłu spożywczego o 350–400 proc. oraz przemysłu lekarskiego o 500 — 600 proc.

Jednym z podstawowych zadań planu na lata 1960 — 1965 jest — jak wskazał III Zjazd — zakończenie kolektywizacji rolnictwa, rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych, mechanizacja i chemiczacja rolnictwa, znaczne zwiększenie produkcji rolniej.

W 1965 r. globalna produkcja rolna wzrosła o 70 — 80 proc., a w 1975 r. przewiduje się jej trzykrotny wzrost, przy czym wzrost produkcji zboża wyniesie ponad 150 proc., a produkcji zwierzęcej ponad 300 proc. W 1965 r. rolnictwo będzie dysponowało ok. 100 tys. traktorów (150 tys. traktorów przeleżniowych). Jeden traktor będzie przypadał wtedy na ok. 100 ha ziemi (w 1939 r. — 1 na 270 ha). Rolnictwo

będzie również wyposażone w znaczną liczbę innych maszyn rolniczych. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych 2 — 3 lat zostanie zakończona mechanizacja prac w państwowych gospodarstwach rolnych a do roku 1968 — 1970 również w całym rolnictwie. Równocześnie rolnictwo w 1965 r. otrzyma ok. 40 mln. ton nawozów organicznych oraz ponad 2 mln. ton nawozów mineralnych.

Wiele uwagi poświęci się rozwojowi bazy paszowej rolnictwa tak, by zapewnić równomierny wzrost produkcji zwierzęcej.

Obok przemysłu i rolnictwa poważny rozwój przewiduje się w transporcie, w którym w okresie sześciu lat wzrosło o 80 proc. wielkość przewozów towarowych.

Rozwój sił wytwórczych, szybki wzrost dochodu narodowego i poziomu życiowego w rozmiarach przewidzianych w dyrektywach Zjazdu wymaga mobilizacji olbrzymich nakładów finansowych i materiałowych. Nasza gospodarka narodowa dysponuje odpowiednimi zasobami w tej dziedzinie. W okresie lat 1960 — 1965 państwowe nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej wyniosą 170 — 180 miliardów lei. Znaczna część (ok. 50 proc.) całości nakładów inwestycyjnych skierowana będzie na rozwój przemysłu. Z kolei 32 proc. całości nakładów na rozwój przemysłu przypada na rozwój bazy energetycznej, ok. 23 proc. na hutnictwo i budowę maszyn, ok. 20 proc. — na rozwój przemysłu

chemicznego. Nakłady inwestycyjne w rolnictwie wzrosną ok. 2 razy w stosunku do poprzedniego planu pięcioletniego i osiągną ok. 23 mld. lei.

W realizacji planu na lata 1960 — 1965 szczególnie ważną rolę będzie odgrywało budownictwo nowych zakładów produkcyjnych. Obliczone jest ono na dalsze rozwinięcie i prawidłowe rozmieszczenie sił wytwórczych oraz zwiększenie potencjału gospodarczego rejonów słabiej rozwiniętych. W przemyśle terenowym zostanie zbudowanych ponad 180 nowych zakładów i ok. 300 oddziałów produkcyjnych.

Szybki wzrost hutnictwa będzie zapewniony przez budowę nowych, wielkich pieców, martenów, walcowni. Przemysł maszynowy uzyska nową bazę surowcową w postaci fabryki aluminium o produkcji 50 tys. ton rocznie. Powstaną nowe elektrotłocownie, zwiększające moc za instalowaną o 1.900 MW oraz nowe elektrownie wodne o łącznej mocy 370 MW. Zbudowany zostanie kombinat produkcji kaukuczku syntetycznego oraz produktów przerobki ropy, 2 zakłady przerobki gazu ziemnego, fabryka włókien sztucznych, 6 zakładów celulozowo-papierniczych, 4 cementownie, 3 fabryki włókiennicze, 4 cukrownie oraz szereg zakładów przemysłu obróbki drewna, meblarskiego, rolno-spożywczego.

Wielkość produkcji budownictwa zwiększy się w okresie lat 1960 — 1965 ok. 2 razy.

W dziedzinie transportu prowa-

